Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym“

Nr. 38 Kraków-Lwów, dnia 22 września 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“. Sp. Akc. w Katowicach.

Wymowa cyfr

W opinji publicznej już dostatecznie się zdołało urobić przekonanie, że ostatnie wybory przyniosły druzgocącą klęskę dla obozu sanacyjnego w Polsce. Na uprawnionych **16,282,347** obywateli państwa, wzięło udział w głosowaniu **7 milj. 576,686.** Z tej liczby oddanych głosów było zgórą **1,800.000** nieważnych. Głosy te oddali ludzie, zależni pośrednio lub bezpośrednio od obozu sanacyjnego. Wiedzą wszyscy o tem, że wójtowie, dyrektorowie fabryk i kopalń, nauczyciele, a nawet policjanci i starostowie i różne inne wpływowe czynniki wysilały się, by ogół ludności skłonić do udziału w głosowaniu. Wynik wyborów obrazuje następująca tablica:

	Uprawnionych	Uczestnicących w głosowaniu		Ważnie głosujących	
		liczba	proc..	liczba	proc.
M. Warszawa	731.113	220.082	30	168.044	23
Woj. Warszawskie	1.238.664	505.285	41	438.606	36
„ Łódzkie	1.368.899	501.829	37	371.932	27
„ Kieleckie	1.423.804	526.140	37	411.810	29
„ Lubelskie	1.197.996	480.024	40	303.649	25
„ Białostockie	846.684	482.856	57	376.266	44
„ Wileńskie	652.272	276.901	43	219.709	37
„ **Nowogrodzkie**	522.989	336.693	65	290.607	**56**
„ **Poleskie**	529.096	356.347	67	313.765	**59**
„ **Wołyńskie**	969.515	632.213	65	428.890	**44**
„ **Tarnopolskie**	838.613	491.107	59	473.579	**57**
„ **Stanisławow.**	795.036	329.187	42	328.933	**42**
„ Lwowskie	1.617.529	701.344	43	518.663	32
„ Krakowskie	1.086.220	469.354	43	382.263	35
„ Śląskie	750.547	577.333	77	317.444	42
„ Poznańskie	1.156.659	436.539	38	261.150	23
„ Pomorskie	556.711	252.454	46	164.725	30
Razem	16.282.347	7.576.686		5.770.035	

Pozostało zatem ważnych głosów około 5,770.000. Są to głosy, oddane w większości przez ludność ukraińską, żydowską i niemiecką. Nawet w Województwie Śląskiem, którem się sanacja chełpi tak bardzo, jeżeli chodzi o wynik głosowania, poniosła ona druzgocącą klęskę, co uwidacznia następujące zestawienie cyfrowe:

Okrąg wyborczy	Uprawnionych do głosowania	Oddano kartek ważnych: (sanatorzy, Niemcy i żydzi)	Zbojkotowało wybory przez kartki nieważne	Zbojkotowało wybory przez wstrzymanie się od głosowania	Razem zbojkotowało wybory	
Katowice — Chorzów	133.421	62.348	39.547	31.526	71.073	osób
Katowice — powiat	118.046	66.244	35.442	16.360	51.802	„
Tarn.-Góry — Lubliniec	162.398	81.498	49.537	31.363	80.900	„
Rybnik — Pszczyna	190.541	98.688	54.526	37.327	91.853	„
Biała, Bielsko, Cieszyn	158.709	71.013	19.498	68.206	87.696	„
	763.115	379.791	198.542	184.782	383.324	“

Ludność polska tylko w małym bardzo odsetku wzięła udział w głosowaniu. Obliczenia prasy stołecznej ustalają udział Polaków w ostatniem głosowaniu na około **30 proc.** Zatem przeszło **dwie trzecie** ludności polskiej wstrzymało się od głosowania. Jest to aż zanadto wymowna odpowiedź narodu, jak zapatruje się na reformy Sławków, Carów i Świtalskich. A przecież nie kto inny, tylko Sławek zapowiedział, że wybory sejmowe tym razem będą plebiscytem, który ma stwierdzić, czy naród akceptuje wprowadzony w Polsce ustrój polityczny, przekreślający udział szerokich mas ludowych w rządach państwa. Plebiscyt ten wypadł dla sanacji fatalnie.

Naród polski wyczekuje, czy obóz sanacyjny z tego stanu rzeczy wysnuje odpowiednie konsekwencje. Tymczasem jakież to głosy dochodzą go ze strony prasy sanacyjnej. Część prasy tej, jak „Gazeta Polska“, Kurjer Poranny“ i różne pieski prowincjonalne butnie i bezczelnie udają, że klęski nie widzą, a nawet próbują wykazywać jakieś „zwycięstwo“, odniesione przy wyborach. Papier jest cierpliwy, ale nawet te pisma, niechętnie piszą o wyborach i pomiędzy rządkami w nich wyczytać można, że najchętniej sprawę wyborów pragnęłyby przytłumić innemi tematami. Pisma rozważniejsze, jak „Czas“, przyznają, że sanacja poniosła dotkliwą klęskę, lecz także one chciałyby sytuację jakoś połatać, licząc widocznie na to, że ta zorganizowana bierność ludu polskiego, jaka objawiła się podczas aktu wyborczego, okaże się tylko słomianym ogniem.

Nie sądzimy, żeby tak było. Lud polski, wydawszy wyrok na sanację, zajął postawę wyczekującą. Jego postulaty są znane. Pragnie **likwidacji polityki Brześcia i Berezy** w stosunkach wewnętrznych, **powrotu do równości praw** w ustroju politycznym, **ukrócenia karteli** i sprawiedliwej polityki gospodarczo-społecznej w państwie, uwzględniającej w pierwszym rzędzie interesy ludu pracującego, a przedewszystkiem kwestje **sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego — i pokojowej, odpowiadającej interesom Polski polityki zagranicznej, opartej w pierwszym rzędzie na przymierzu z Francją.**

Lud polski, zwłaszcza chłopi i robotnicy, uświadamiają sobie, że są wielką, zorganizowaną siłą i nie chcą być nadal pognojowiskiem dla wpatrzonej w swe interesy elity, przywdziewającej na siebie płaszczyk interesów państwa. W masach polskiego ludu zapłonął święty ogień. Z nurtów tego olbrzyma pod adresem sanacji dochodzi wyraźny głos: „Musicie odejść, nie mamy do was zaufania“.

Aresztowania działaczy ludowych

W SZAREM, pow. Żywiec w dniu 1 września został aresztowany p. **Wojciech Fułat.** P. Fułat został aresztowany rano, po wyjściu z kościoła. Policjant Ficek, przy spisywaniu protokółu nazywał aresztowanego „wywrotowcem, komunistą, bolszewikiem“. P. Fułat przesiedział w areszcie gminnym w Milówce całą dobę bez pożywienia. Po 24 godzinach przeprowadzono p. Fułata do więzienia, przy Sądzie Grodzkim. Więzienie to wygląda tak: cela ciemna, tylko przy oknie można coś przeczytać. Koce, sienniki brudne, tak, że za jedną noc zbrudzi więzień bieliznę. Pcheł masa. Pożywienie: rano kawa gorzka i 300 gr. chleba ciemnego. Obiad: pęczaku pół menażki z fasolą i łyżka smalcu. Kolacja — zupa grochowa — pół menażki.

W WYSOKIEJ (Makowskie) w dniu 2 września br. został aresztowany **Franciszek Tomczyk.** Aresztowany został osadzony w areszcie Sądu Grodzkiego w Jordanowie.

W KROŚCIENKU n D., pow. Nowy Targ został aresztowany podczas wyborów **Mgr. Stanisław Ścigalski.**

W ŚWINIARSKU, powiat Nowy Sącz, u p. **Stanisława Potoczka** przeprowadzono rewizję. Poszukiwano jakichś ulotek nielegalnych. Rewizja nie dała żadnych rezultatów.

W TRZĘSÓWCE, powiat Kolbuszowa aresztowano w dniu 5 września działacza ludowego, **Józefa Komarnickiego.** P. Komarnicki do dnia 14 września przebywał jeszcze w areszcie.

PO WYJŚCIU Z ARESZTU. Szanownym członkom Koła ludowego w **Paleśnicy,** powiat Brzesko, — za okazaną pomoc, kiedy byłem przymknięty za liczenie głosów w Ratuszu w Zakliczynie i za pomoc, zorganizowaną dla mojej rodziny — **składam serdeczne Bóg zapłać.**

prezes Koła ludowego w Paleśnicy.
Piotr Różycki

ARESZTOWANIA W LUBELSZCZYŹNIE.

W związku z wyborami aresztowani byli w Lubelszczyźnie działacze ludowi: **Stanisław Myszak** — aresztowany został na terenie pow. krasnystawskiego — **Józef Soroka,** sekretarz Zarządu Pow. w Zamościu.

ARESZTOWANIA W DĄBROWSKIEM.

Dnia 6 września br. aresztowano w Żabnie ludowca, **Telmanowskiego Józefa** za rzekome odgrażanie się tym, którzy pójdą do głosowania. Po wyborach Telmanowski został zwolniony.

Dnia 31 sierpnia br. aresztowany został członek Zarz. Pow. Str. Lud. w Dąbrowie, p. **Kijowski Stan.** z Sieradzy w dniu 2 września br. zwolniony z aresztu, by następnie ponownie został aresztowany i po wyborach zwolniony. Z Kijowskiem St. aresztowano p. **Pudelkę** z Sieradzy, oraz **Kozła Emila.**

Na czas wyborów aresztowano całe prezydjum Zarządu Pow. Str. Lud. w Dąbrowie.

Nareszcie na wolności

W dniu 13 września br. zostali zwolnieni z więzienia tarnowskiego, po kilkumiesięcznym pobycie: prezes Zarządu w Dąbrowie, p. **Bania Jan** i wiceprezes **Klimczak Stan.** Przebywa nadal w więzieniu b. poseł **Krzciuk** z Dąbrowy i b. poseł **Stachnik.**

Po bojkocie wyborczym w Łodzi

Z prowizorycznych obliczeń wyników głosowania w dwuch okręgach w Łodzi, wynikałoby, że będą one reprezentowane w Sejmie każdy przez jednego, a nie przez dwuch posłów, mianowicie przez Mincberga jeden, a drugi przez p. Wadowskiego. **W każdym z tych dwuch okręgów bowiem, tylko jeden z kandydatów otrzymał ponad 10.000 głosów.** Ordynacja wyborcza zaś przewiduje ponowne wybory do Sejmu w poszczególnych okręgach tylko w tym wypadku, jeżeli żaden z kandydatów na posła nie otrzymał conajmniej 10.000 głosów.

Ordery dla posłów

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono m. in. dwa rozporządzenia w sprawie zmiany ustaw o ustanowieniu orderu „Orła Białego“ i „Odrodzenia Polski“ (Polonia Restituta). *Obie te ustawy są zmienione w tym sensie, że usunięto artykuł, który mówi, że nie może być odznaczony temi orderami poseł ani senator w czasie trwania ich mandatów, z wyjątkiem pierwszych dziesięciu odznaczeń „Orła Białego“ i pierwszych piętnastu odznaczeń „Odrodzenia Polski“, proponowanych przez tymczasowe Rady orderów.*

Ważne terminy dla rolników

W kołach rolniczych podkreślają, że zbliżają się dwa główne terminy dla rolników: 1 i 15 października. Termin 1-go października jest **terminem płatności raty oddłużeniowej, zaś 15 października mija termin ulg w płaceniu podatków.** Organizacje rolnicze zabiegają o moratorium dla rat oddłużeniowych. Dotychczas jednak niewiadomo, czy postulaty rolnictwa będą uwzględnione.

Zagranicą o wyborach

Prasa zagraniczna omawia wyniki wyborów w Polsce dosyć obszernie. Nic dziwnego, skoro cyfry wyborcze, dotyczące niskiej frekwencji musiały zwrócić na siebie uwagę wszędzie i dać podstawę do oceny stosunku społeczeństwa polskiego do panującego reżimu. A nie jest to rzeczą obojętną również i w polityce międzynarodowej ze względów najzupełniej zrozumiałych.

Dzienniki zagraniczne, naogół dobrze zorjentowane, wszędzie niemal wysuwają na pierwszy plan charakter plebiscytu, jaki miały ostatnie wybory. Dotyczy to przedewszystkiem prasy francuskiej, która wybory polskie omawia obszernie.

Agencja Havasa w komentarzu do wyniku wyborów podkreśla szczególnie sprawę frekwencji, uważając że doświadczenie obecnej ordynacji przemawia przeciw niej. Korespondent Havasa analizuje szczegółowo wyniki wyborów, jeśli chodzi o mniejszości narodowe, podkreślając, że mniejszość ukraińska, która liczyła 21 posłów na 444 w poprzednim Sejmie, będzie silniej reprezentowana w nowym Sejmie liczbą 18 posłów na 206.

„Le Matin“ komentuje wynik wyborów jako porażkę grupy „pułkowników“ i twierdzi, że wybory winny zainteresować opinję francuską z punktu widzenia międzynarodowego. Wynik wyborów oznacza bowiem — zdaniem „Matina“ — że opinia polska zmienia swój stosunek do Berlina i zwraca się w kierunku zacieśnienia współpracy polsko-francuskiej

Przesławne lanie

Druzgocąca klęska sanacji. — Mimo wytężonej agitacji, powodzi ulotek, niesłychanego nacisku, chłopi zbojkotowali wybory do Sejmu w 80 do 90 procentach

Nastroje przedwyborcze na wsi

Dzień 8 września 1935 r. — powinien być zwrotną datą w naszych stosunkach wewnętrznych. **Dzień ten przekonał sanację, że niema ona żadnego oparcia w społeczeństwie,** dzień wyborów do Sejmu stwierdził, że przygniatająca większość społeczeństwa polskiego wypowiedziała **się** przeciwko sanacji — a tem samem **domaga się radykalnych zmian w naszych stosunkach wewnętrznych.** — Czytelnikom naszym znane są wyniki wyborów i znane jest stanowisko miast. Dzisiaj zajmiemy się **wynikami wyborów do Sejmu po wsiach,** opierając się na materjale, przesłanym ze wsi.

Chcąc uwypuklić **bezprzykładną klęskę sanacji** — trzeba bodaj pokrótce naszkicować walkę przedwyborczą na wsi. Natychmiast po rozwiązaniu Sejmu — domniemani kandydaci ze strony B. B., i wszystkie organizacje sanacyjne, posługując się oddanym sobie aparatem, przystąpiły do wytężonej agitacji na rzecz przełamania bojkotu wyborów. I tu spotkał sanację pierwszy zawód. **Chłopi zaczęli zdecydowanie bojkotować te sanacyjne zebrania, względnie zgromadzenia, które dla braku słuchaczy przeważnie nie dochodziły do skutku.**

Jeżeli zaś jakie zebranie doszło do skutku, to prelegenci sanacyjni dostawali takie cięgi, że często pod osłoną policji byli zmuszeni opuszczać zebranie, **a zwołane zebranie przez B. B. przemieniało się w zebranie opozycyjne,** na którem uchwalano masowy bojkot wyborów. Nadszedł dzień ustalania kandydatur przez kolegja — obywatel przekonał się, jakie to tuze mają wziąć ciężar odpowiedzialności na swe barki w tych ciężkich czasach. Zresztą hasło bojkotu było już tak głęboko zakorzenione w myślenie wsi, że chłopi poza nielicznemi wyjątkami, kandydatami wogóle się nie interesowali. — **Wyznaczeni przez kolegja, kandydaci zaczęli zaglądać na wieś, spotykając się wszędzie z zimną obojętnością mas.** W miarę, jak zbliżał się termin głosowania do Sejmu, **agitacja ze strony sanacji przybierała na sile.** Zasypywano wieś ulotkami. Rozlepiano „Nowiny" z życiorysem kandydatów, rozszerzano wieści, że „Piast" przestał już wychodzić, że został zlikwidowany, zaczęły ukazywać się ulotki fałszywe z podpisem „Zarząd Stronnictwa Ludowego", namawiające do pójścia do wyborów, zaczęły ukazywać się lokalne ulotki z podpisami prezesów Kół ludowych (rozumie się fałszywe), nawołujące do głosowania itd., itd. — W niektórych okręgach księża ambonę przemienili na trybunę wiecową, zaczęły się sypać obietnice, a gdy to nie pomagało, to groźby, nacisk szalony i zastraszanie obywateli. — Wszystkie związki i organizacje, — nawet „Związek oficerów rezerwy", „związki podoficerów rezerwy", nawet jakieś stowarzyszenia dla szerzenia turystyki — uważały za swój obowiązek wydawać manifesty do narodu — nawołując do głosowania. Nic nie pomogło. Wieś nie dała się skusić, nastraszyć, złamać — i w wyborach, w przygniatającej, olbrzymiej masie do wyborów nie poszła.

Wybory przemieniły się w plebiscyt, który wypadł druzgocąco dla sanacji.

Poniżej zamieszczamy wyniki głosowania w poszczególnych komisjach obwodowych, względnie udział wyborców w głosowaniu w poszczególnych powiatach. **Cyfry te mówią o bezprzykładnej klęsce sanacji i stosunku chłopów do obecnego reżimu.**

W powiecie myślenickim głosowało około 10 procent uprawnionych

Głosowali dróżnicy, sołtysi, częściowo inwalidzi wojenni i robotnicy, którym kazywano przynosić kartki, że głos swój oddali. Pożyczki pod zastaw zboża udzielano w lokalach wyborczych. Tak było w Żerosławicach, gdzie miał otrzymać pożyczkę p. Tomasz Piechnik, p. Bukowska, p. Aleksander Magdziarz, p. Piechnikowa i p. Dziedzicowa. Osoby te zrzekły się pożyczki — i głosów nie oddały.

Wypłaty za zwózkę kamienia dokonywano we Wiśniowej i Lipniku. Kazano najpierw odgłosować, a potem iść po wypłatę. Obwód głosowania Gdów, Liplas, Bilczyce. Uprawnionych do głosowania 2.015 — głosowało 215 osób.

Obwód Stryszowa, Zręczyce, Podolany, Zagórzany, Zalesiany, Stadniki, Niezdów. Uprawnionych do głosowania 1.226 — głosowało 173 osoby.

Trzebunia, uprawnionych do głosowania 690 — głosowało 17. Kobielnik. Węglówka, Wierzbanowa. Uprawnionych 1.275 — głosowało 19.

Bysina. Polanka, Borzęta, uprawnionych 1.172 — głosowało 79.

Droginia. Osieczany. Brzączowice, uprawnionych 1.287 — głosowało 148.

Trzemeśna, Poręba, Łęki, uprawnionych 1.325 — głosowało 187.

Wiśniowa, Poznachowice Dolne, uprawnionych 1.170 — głosowało 34.

Stróża, uprawnionych 1.311 — głosowało 111.

Pcim, uprawnionych 1.200 — głosowało 128.

Lubień, uprawnionych 1.370 — głosowało 230.

Tenczyn, uprawnionych 760 — głosowało 30.

Krzyszkowice, Jawornik, uprawnionych 1.414 — głosowało 181.

Lipnik, Glichów, Zasań, uprawnionych 1.282 — głosowało 70.

Krzywaczka, Wola Radziszowska, uprawnionych 1.385 — głosowało 76.

Głogoczów. Bęczarka, uprawnionych 1.140 — głosowało 70.

Jasienica, uprawnionych 570 — głosowało 7.

Skawa. uprawnionych 890 — głosowało 3 osoby.

Gruszów, uprawnionych 419 — głosowało 53.

Bolanczyce, uprawnionych 66 — głosowało 6.

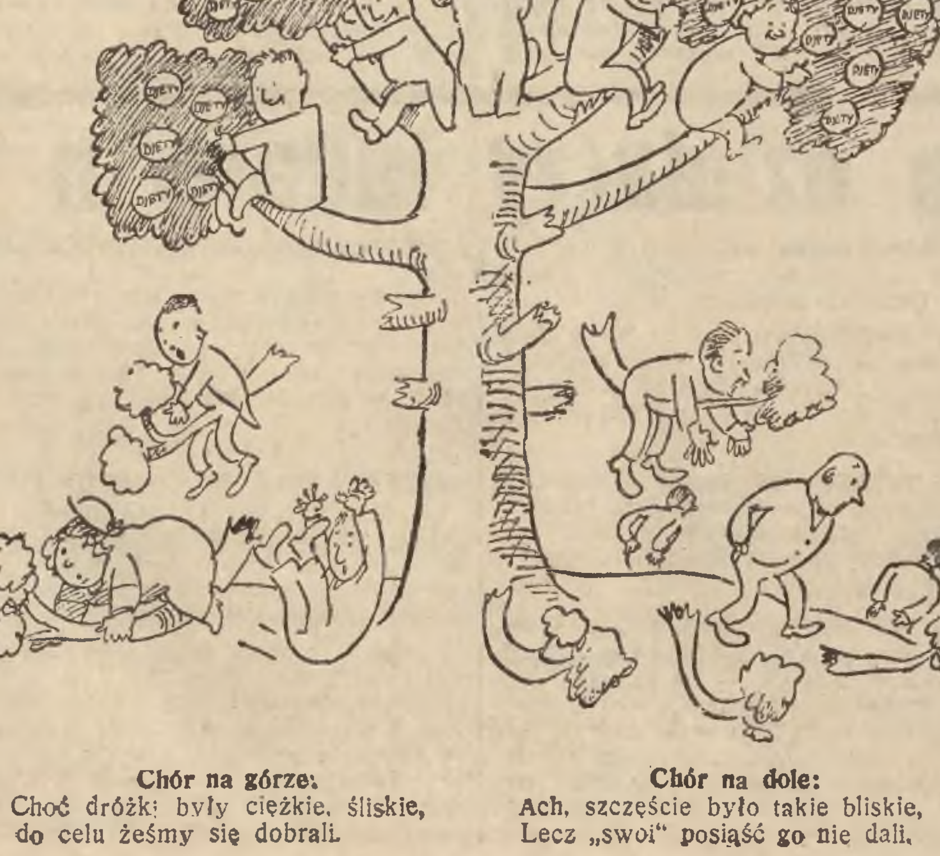
Kawec, uprawnionych 130, głosowało 4. Krzesławice, uprawnionych 368 — głosowało 16. Kwapinka, uprawnionych 131 — głosowało 5. Sawa. uprawnionych 115 — głosowało 4. Żerosławice. uprawnionych 199 — głosowało 8. Zegartowice, uprawnionych 230 — głosowało 27. Komorniki, uprawnionych 164 — głosowało 6. Raciechowice. uprawnionych 232 — głosowało 13. Czasław, uprawnionych 290 — głosowało 8.

MAKOWSZCZYZNA GŁOSOWAŁA TAK: **W Naprawie głosowało 6 osób. Wieprzec — z tej wsi nikt nie poszedł do głosowania. Sidzina na 1.836 uprawnionych, głosowało 65 osób. W Wysokiej na 421 uprawnionych — głosowało 51 osób. Skomielna Biała ma 867 uprawnionych — głosowało 58. Biała — Żarnówka, na 1.398 uprawnionych głosowało 55 osób. Juszczyn na 800 uprawnionych — głosowało 45 osób. Skawica na 857 uprawnionych — głosowało 50. Bieńkówka i część Jachówki na 1,230 osób głosowało 130.**

Częściowe wyniki głosowania w pow. krakowskim

Pozowice (w gminie zbiorowej Czernichów) na 312 uprawnionych głosowało 14. Facimiech na 212 uprawnionych, głosowało 29. Wołowice — Dąbrowa — Zagacie na 1.256 uprawnionych głosowało 134. (Wołowice — 125. Dąbrowa 4. Zagacie 5). Kryspinów głosowało 78. Budzyń 8. Piekary 15. Nowa Wieś Szlachecka na około 600 uprawnionych, głosowało 9. Rączna — Sciejowice — Jeziorzany, na 1.250 uprawnionych — głosowało 165. Liszki — Cholerzyn, na 1.450 uprawnionych, głosowało 145 (w tem Liszki na 121 głosujących było 6 chłopów, reszta urzędnicy sądowi, notarjat, nauczycielstwo). Przewóz - Rybitwy na 609 uprawnionych głosowało 74. Kulerzów na 160 uprawnionych — głosowało 2. W Kopance 4 ludzi, w Bukowie 6 osób. W Kantorowicach na przeszło 100 uprawnionych głosowało 13 osób. Rusocice — Kłokoczyn — Kamień, na 1.460 uprawnionych oddało głosy 140. Trojanowice — Garlica — Bibice — Giebułtów, uprawnionych 1.040 — głosowało 249. Wyciąże — Branice — Przylasek Rusiecki — Wolica, na 1.311 uprawnionych — komisja naliczyła 385.

„WŚRÓD SWOICH".



Chór na górze:
Choć dróżki były ciężkie, śliskie,
do celu żeśmy się dobrali.

Chór na dole:
Ach, szczęście było takie bliskie,
Lecz „swoi" posiąść go nie dali.

Poszczególne gromady w Bocheńskiem głosowały następująco:

Wiatowice, na 300 uprawnionych — głosowało 14. Krakuszowice na 180 głosowało 22. Świdówka na 200 uprawnionych — głosowało 19. Szczytniki na 900 uprawnionych — głosowało 179. Łapanów — Tarnawa — Zbydniów — Grabie — Kępanów — Boczów, na 1.317 uprawnionych — głosowało 170. Kobyle, na 546 uprawnionych — głosowało 5. Chronów, na 300 uprawnionych — głosowała 1 osoba (słownie jeden). Borowna, na około 200 uprawnionych — głosowały 3 osoby. Łazy, na 500 uprawnionych — głosowało 90 osób. Łąkta Górna, na około 500 uprawnionych — głosowało 28 osób. Łąkta Dolna, na 1.434 uprawnionych — głosowało 72 osoby. Ogółem z gminy zbiorowej Trzciana, na około 5 tysięcy uprawnionych — głosowało 431 osoby.

Jak głosowano w Nowosądeckiem?

Zawadka — Białowoda, na 344 uprawnionych — głosowało 49. Rąbkowa, na 212 uprawnionych — głosowało 16. Bielsko, na 412 uprawnionych — głosowało 32. Jasienica, na 458 uprawnionych głosowało 23. Janczowa, na 220 uprawnionych — głosowało 20. Sielce, na 300 uprawnionych — głosowało 75. Przydonica — Glinik, na 500 uprawnionych — głosowało 19. Brzesna — Chohorowice, na 1.000 uprawnionych — głosowało 120. Roztoka, na 360 uprawnionych głosowało 60. Wrycowa — Rybie, na 300 uprawnionych — głosowało 16. Nasciszowa, na 520 uprawnionych — głosowało 16. Jelna, na 321 uprawnionych — głosowało 35. Tęgoborze — Świdnik, na 800 głosujących — głosowało 112. Witowice Dolne i Górne, na 370 uprawnionych — głosowało 45. Okoliczne wsie koło Nowego Sącza przeciętnie głosowały od 10 do 20 proc.

Grybowskie pod hasłem bojkotu

W b. powiecie grybowskim wybory do Sejmu wypadły fatalnie dla sanacji. I tak: Obwód głosowania Mogilno, Koniuszowa, Posadowa, uprawnionych 726 — oddano głosów 47. Królowa Wyżna — Stara Wieś — uprawnionych 957 — oddano głosów 66, w tem 8 nieważnych. Biała Niżna, uprawnionych 600 — oddano głosów 107. Siółkowa, uprawnionych 900 — oddano głosów 140. Brunik — Falkowa, Siekierczyna, uprawnionych 1.000 — oddano głosów 70. Korzenna — Wojnarowa, uprawnionych 1.134 — oddano głosów 64. Stróże, Wilczyska, Wyskidna, Bugaj, uprawnionych 1.265 — oddano głosów 365, w tem nieważnych 36. Lipnica Wielka, Bukowiec, uprawnionych 1.540 — oddano głosów 105 (5 proc.). Jasienna, uprawnionych 500 — oddano głosów 23. Królowa Niżna, Chodorowa, uprawnionych 600 — oddano głosów 26. Szalowa, uprawnionych 600 — oddano głosów 75. Łużna, uprawnionych 1.500 — oddano głosów 78. Gródek, uprawnionych 800 — oddano głosów 30, w tem 15 nieważnych. Grybów miasto, uprawnionych 3.500 — oddano głosów 1.007, w tem nieważnych 22. Jankowa — Stróża Polna, uprawnionych 1.547 — oddano głosów 295. Kąclowa, uprawnionych 664 — oddano głosów 95. W Brzanie sołtys Nowak St. w dniu głosowania ogłosił, że każdy, kto nie pójdzie do głosowania, podlega karze 3 zł. W Białej Wyżniej, Piotr Błycharz głosował za siebie i za żonę. Dziedziak Jacenty głosował za siebie, żonę i 2 synów, Filip Franciszek głosował za siebie, żonę i za ciotkę.

W powiecie gorlickim

udział głosujących we wsiach polskich wahał się między 4 proc. a 10 proc. Były wsie, z których liczba głosujących nie dochodziła nawet do liczby 10 osób. Na przykład Rzepiennik Suchy dał 3 głosy. W Kwiatonowicach głosowało 7 osób. Miasteczka dały po około 30 proc., Łemkowie głosowali do około 30 proc.

Tarnowskie w dniu wyborów

Ilość wyborców, która wzięła udział w głosowaniu do Sejmu w dniu 8 września br. nie przekracza 25 procent uprawnionych do głosowania.

Większość w tych 25 procentach stanowią ludzie zależni, a to: służba folwarczna Sanguszki (Sanguszko posiada kilkanaście folwarków w powiecie), pracownicy fabryki Mościce z rodzinami, zamieszkali w powiecie, w ilości około 3 tys. osób, pracownicy kolejowi, zamieszkali po wsiach, policja, księża i ich służba, nauczycielstwo, inwalidzi, pracownicy fabryki w Niedomicach, zakony ze służbą (w Szynwałdzie, Zbylitowskiej Górze, Koszycach, itd). — Procent chłopów-pamularzy nie przekracza 10 proc. głosujących. — Są to tak zwani katolicko-ludowi ks. Lubelskiego, którego kandydaturę popierało masę księży, agitując z ambon, względnie przed lokalami wyborczemi, jak w Szczepanowicach, gdzie agitował ks. Wojtanowski, w Rzuchowej i t. d.

Były aresztowania: **W Lisiej Górze,** policjant wyciągnął chłopa z domu prywatnego, „obawiając" się, że ten oblicza z okna ilość idących do urny.

W Ryglicach aresztowano p. **Alfreda Orlofa.** Motywowano aresztowanie tem, że „p. Orlof wywiera teror psychiczny na tych, którzy idą do głosowania".

W Gromniku aresztowano dwuch braci **Burnatów,** Kaspra i Stanisława.

W Łęgu ad Partyń aresztowano p. **Stanisława Trytkę, Merchuta J. i Świątka Marcina.** Aresztowanych odstawiono wozem do Tarnowa. Nadjechał na to urzędnik starostwa, Choczyński i polecił policjantowi gnać aresztowanych pieszo do oddalonego o kilkanaście kilometrów Tarnowa. Mimo tego wszystkiego, wynik wyborów dla sanacji jest więcej, jak marny. — I tak głosowano:

Żukowice Stare — Zaczarnie — uprawnionych 1428 — **głosowało 113** (6 proc.) **Meszna Slachecka — Lichwin — Łowczów,** uprawnionych 1150, **głosowało 83** (6 proc.).

Wola Rzędzińska — uprawnionych 1374 — głosowało 308 (20 proc.). **Janowice** (siedziba byłego posła B. B., Jarosza i kandydata na posła). **Lubinka — Dąbrówka Szczepanowska** — uprawnionych 1900, **głosowało 260** (13 proc.) **Lisia Góra — Śmigno** — głosowało 25 proc. — **Obwód Szynwałd** — głosowało 10 proc. **Obwód Skrzyszów** — głosowało 12 proc. — **Obwód Łękawica** — głosowało 15 proc. — **Obwód Rzędzin** — głosowało 18 proc. — **Obwód Kowalowa — Joniny** — głosowało 15 proc. — **Obwód Łękawka** — głosowało 15 proc. — **Obwód Klikowa** — głosowało 10 proc. (Dalszy ciąg sprawozdań, zamieścimy, w miarę napływania korespondencyj).

Wyniki wyborów z b. powiatu Pilzno

Jak było do przewidzenia, chłopi b. **powiatu pilzneńskiego** zbojkotowali sanacyjne „wybory" w zupełności. **W niektórych obwodach frekwencja chłopów-wyborców równała się zeru.**

Poniżej zamieszczamy zestawienie wyniku głosowania w niektórych obwodach.

Mimo szalonej agitacji ze strony kandydatów sanacyjnych, mimo niedozwolonych gróźb, że kto nie pójdzie do głosowania, ten będzie musiał płacić grzywnę, mimo przymusowego już w ostatniej chwili przed zamknięciem głosowania, zwożenia opornych do głosowania furmankami, wybory wypadły dla sanacji fatalnie. **Przeszło 70 proc. obywateli nie brało udziału w wyborach.** Oto daty z niektórych obwodów wyborczych:

W Łękach Górnych na 1048 uprawnionych do głosowania, **głosowało 37-miu,** w czem mieszczą się tylko głosy nauczycieli, księży i służby plebańskiej, oraz dworu i służby dworskiej.

W Słotowej na 920 uprawnionych, głosowało **50-ciu,** przeważnie dwór w Strzegocicach, służba dworska i Żydzi. Dowodzi tego okoliczność, iż **z samej wsi Słotowa, gdzie mieszka tylko jedna rodzina żydowska, głosowały tylko 4 osoby na 400 uprawnionych. Żaden głos chłopski nie padł na listę sanacyjną.** Zauważyć należy, że do obwodu wyborczego w Słotowej, wchodziły wsie: Słotowa, Strzegocice i Bielowy.

W Czarnej, do którego to obwodu należały wsie: **Czarna, Żdżary, Machowa i Jawornik,** na 1375 uprawnionych, głosowało 276, w czem jednak 21 głosów nieważnych. Przeważnie jednak głosowali tylko wyborcy z Czarnej, gdzie mieszka dosyć duży odsetek urzędników kolejowych i Żydów. Na 475 uprawnionych z Czarnej głosowało 191. Natomiast ze wsi Żdżary na 476 uprawnionych, głosowało już tylko 35-ciu, zatem niecałe 7 proc., z Machowej na 322 uprawnionych, głosowało 36, zaś z Jawornika na 102 uprawnionych głosowało 14-tu, przeważnie sami żydzi i robotnicy kolejowi.

W Łękach Dolnych (Obwód, obejmujący Łęki Dolne i Zwiernik) na 1334 uprawnionych, głosowały 63 osoby, zatem 5 proc. Oficjalnie cyfra ta ma być podobno wyższa (duchy!).

W Głowaczowej razem z Chotową, gdzie również mieszka duży odsetek kolejarzy, na 720 uprawnionych, głosowało 114-tu, zatem 16 proc.

W Baczałce, obejmującej Grudną, Górną, Dolną i Kamienicę, (domenę b. posła Berka), na 1257 uprawnionych głosowało 187 osób, w tem 14 głosów nieważnych, zatem niecałe 14 proc.

W Jodłowej, obejmującej wsie Dzwonową i Lubczę, na 1900 uprawnionych, głosowało 388-ciu, należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że w Jodłowej mieszka wielu żydów, którzy solidarnie głosowali. Procent oddanych głosów ze wsi Dzwonowa i Lubcza był bardzo mały i nie przewyższał 7 proc.

W samem Pilźnie, spowodu masowego udziału w wyborach żydów, odsetek oddanych głosów wynosi około 30 proc.

Przebieg wyborów w Jasielskiem

Frekwencja głosujących wynosi **według obliczeń urzędowych** (Okręg Jasło, Ropczyce, Gorlice). Jasło 31 proc., Gorlice 24 proc., Ropczyce 45 proc. Ludność wsi w powiecie jasielskim **w 80 proc. nie głosowała, tylko 20 proc. wzięło udział.** Wyniki obwodów: **Ujazd, uprawnionych 1330 — głosowało 170, Nawsie kołaczyckie, uprawnionych 1.340 — głosowało 150, nieważnych 3. Lublica, uprawnionych 1.558 — głosowało 103 — nieważnych 7. Bączałka, uprawnionych 1.259 — głosowało 187 — nieważnych 7. Lobniów, uprawnionych 1.312 — głosowało 284 — nieważnych 38. Osobnica, uprawnionych 1.544 — głosowało 46 — nieważnych 2. Szebnie, uprawnionych 1.350 — głosowało 230 — nieważnych 7. Cieklin, uprawnionych 1.200 — głosowało 80 — nieważnych 3. Duląbka, uprawnionych 1.200 — głosowało 40. Żmigród Stary, uprawnionych 1.431 — głosowało 46. Samokleski, uprawnionych 1.500 — głosowało 129.**

Tylko 5 procent

Powiaty: **jarosławski i przeworski,** w akcji bojkotowej stanęły na jednem z pierwszych miejsc. **W Jarosławskiem** udział chłopów w wyborach w gminach polskich **wynosił 1 proc. — 20 proc.** — natomiast w powiecie **przeworskim** udział chłopów **wahał się między 1 procent a 5 procent.** — Wielkie gminy dały bardzo małą ilość głosów. I tak: **Ożańsk** na 300 uprawnionych — 9, **Wierzbna** na 650 — głosujących **25,** (w tem 5 żydów). **Rączyna na 1109 — 27** (w tem 7 żydów), **Pawłowsiów** na 1250 — **3. Munina** na 1431 — **340** (w tem głosy wojskowych, ich żon i kolejarzy), **Morawsko-Tuczempy** na 1330 — **312 (kolejarze),** Kidałowice na 450 — **18, Terębnie 7 głosów, Rokietnica** na 3.500 — **50, Łowce na 500 — 37, Pełkinie** na 1100 — **400** (tu były nadużycia, albowiem niejaki Wojciech Jureczek **głosował 16 razy,** — tak, że członek komisji wyborczej, p. **Kazimierz Pruchnicki** zrezygnował z godności członka i opuścił komisję), **Szczytna** na 250 — **35 itd.**

Zaznaczyć należy, że w niektórych gminach były nadużycia — np. Antoni Sławiński, syn Michała, członek komisji wyborczej w Pawłowsiowie, przywiózł do głosowania, osoby nieletnie: Józefę Fier, ur. 9. 9. 1915 r. i Anielę Wąsik, córkę Tomasza, ur. 22. III. 1914 r. i te głosowały za inne osoby.

W powiecie **przeworskim w Jagielle,** głosowały **4 osoby, w Siedleczce** na 730 — **70, w Ujeznej i Mirocinie** na 1600 — **101** (w tem 11 głosów nieważnych).

Nadmieniamy, że straszono chłopów, że o ile nie pójdą do głosowania, to będą karani (np. w Cieszacinie Wielkim). Mimo to chłopi wykazali swą siłę, a przedewszystkiem wykazali, że umią słuchać swych przywódców. A to się w przyszłości też przyda.

W Jarosławiu też słabo głosowano, a gdy przyszła wiadomość, że chłopi nie idą do głosowania — zwożono na gwałt żydów autami i fiakrami. Widać stąd, że sanacja prócz Niemców, Rusinów ma jeszcze za sprzymierzeńców żydów.

Na wielu kartkach były niecenzuralne napisy i rysunki. **Ludowcy.**

Dalsze sprawozdania z wyników wyborów, zamieścimy w następnym numerze.

Co życie niesie?

JAD KOBRY W WALCE Z RAKIEM

Nieudane doświadczenia w Warszawie

W instytucie radowym im. Curie-Skłodowskiej przeprowadzono ciekawe doświadczenia **nad leczeniem raka zastrzykami jadu kobry.** Metoda ta była wprowadzona przez lekarza paryskiego Paguet. Do prób skłoniły go obserwacje, poczynione u chorych na trąd, u których po ukąszeniu kobry występowały w miejscach **ukąszenia długotrwałe zdrętwienia.**

Dowodzenie dr. Paguet, że zastrzyk jadu kobry wywołuje zmniejszenie guzów złośliwych, było potwierdzone przez znanego dr. Calmette'a. Jad kobry, w zetknięciu z komórką nowotworu, miał ja niszczyć w sposób radykalny. Próby paryskie pobudziły również **i nasz instytut radowy do przeprowadzenia badań. Stosowano jad kobry w ciagu 8-miu miesięcy u 23-ch rakowatych.** Jad sprowadzono z instytutu Pasteur'a w Paryżu. Do leczenia używano preparatu, przygotowanego dla instytutu według przepisu prof. Calmette'a przez państwowy Instytut higjeny na oddziale dr. Saskiego.

Liczba zastrzyków, dokonanych u poszczególnych chorych, dochodziła do 30-stu. Zaobserwowano wpływ zastrzyków na bóle **tylko w pięciu wypadkach,** przyczem chorzy stwierdzili, że bóle sa mniejsze. Bóle ustępowały **tylko na 10 do 12 godzin.** Stan ogólny chorych, samopoczucie i waga **nie poprawiały się** pod wpływem jadu kobry. W kilku wypadkach nawet wystąpiło charłactwo. Same nowotwory zupełnie nie zmniejszyły się, natomiast u kilku chorych wystąpiły objawy w postaci bólów głowy nudności i t. d.

Tak więc próby warszawskie dowiodły, iż **jad kobry nie jest specyfikiem na straszna chorobę.** Wyniki Instytutu radowego im. Curie-Skłodowskiej zakomunikowano uczonym w Paryżu.

Tajemnica mordu na Sikorniku wyjaśniona

Lotem błyskawicy rozeszła się po Krakowie wiadomość o *ujęciu zbrodniarza,* który przed dwoma tygodniami popełnił morderstwo na osobie 14-letniej *Julji Gierasówny.*

Od samego początku mówiło się tu powszechnie, że morderstwa dokonał w starszym wieku *mężczyzna,* tymczasem po uciążliwem śledztwie, prowadzonem przez sędziego śledczego *Rogowskiego Zygmunta,* wyszło na jaw w ostatniej niemal chwili, że żaden z dotychczas podejrzewanych nie jest mordercą. Okazało się, że *morderstwo zostało dokonane przez serdeczną koleżankę Gierasówny, niejaką Marję Czakównę.*

Katastrofa na kopalni „Wujek"

W czwartek wieczorem wydarzyła się na kop. **„Wujek"** w Brynowie katastrofa. O godz. 20,30 zawalił się wskutek tąpniecia ganek, długości 24 mtr., **przysypując pracujących tam górników.**

Zasypani zostali rębacz 46-letni Wojciech **Głaszczyk,** zam. w Katowicach przy ul. Bartosza Głowackiego 19 i rębacz 40-letni Władysław **Gotzling,** zam. na Załęskiej Hałdzie (Kolonja Wujek 49)

Natychmiast przybyła na miejsce wypadku kolumna ratownicza, która przystąpiła do rozpoczęcia akcji ratunkowej. Praca przy odkopaniu zasypanych natrafia jednak na **poważne trudności,** gdyż w okolicy dają się odczuwać dość **poważne wstrząsy ziemne.** Do chwili obecnej akcja ratunkowa trwa

Uratowani!

Dnia 13 bm. o godz. 6-tej rano po przekopaniu 12 m. chodnika **usłyszano sygnały, dawane przez odciętych od powierzchni górników.** Po pewnym czasie można się było **z nimi porozumieć** i stwierdzono, że obaj **znajdują się w bezpiecznem miejscu,** dokąd udało im się w ostatniej chwili schronić, i że **nie są oni ranni.** W ciągu dnia 13 bm. akcję tę, którą kierował obecny na miejscu naczelnik okręgowego Urzędu Górniczego, **inż. Kossuth,** kontynuowano i **o godz. 14-tej po przekopaniu całego chodnika, dotarto do zasypanych i wydobyto ich na powierzchnię całych i zdrowych.** W czasie akcji ratunkowej jeden z członków kolumny ratowniczej **został lekko kontuzjonowany** odłamkiem węgla.

Dwanaścioro dzieci zatruło się owocami nieznanej rośliny

Dzieci szkolne z *Chorągwi,* powracając z wycieczki do domu, natknęły się na *wysoką roślinę,* rosnącą w jednym z ogrodów w *Wieliczce,* na której znajdowały się owoce, wyglądem zupełnie podobne do kasztana.

Jedno dziecko drugiemu poczęło wyrywać z rąk owoce, które posiadały *dobry nawet smak,* zaś w szczególności smakowały pestki. Skutki tej biesiady okazały się fatalne. Po kilku minutach *pięcioro dzieci wiło się w bólach,* reszta uciekła ze strachu.

Zalarmowany wypadkiem lekarz miejski udzielił dzieciom pierwszej pomocy, **a** po wypompowaniu żołądków nakazał bezwłoczne przewiezienie ich do szpitala w Krakowie. W czasie, gdy auto mknęło do szpitala, *dwoje dzieci zmarło w drodze.* Ogółem *zatruło się 12-cioro dzieci* w wieku od 8—9 lat. Bliższe badania tajemniczej rośliny, wykazały, że jest to t. zw. datura stramonium, roślina o owocach trujących, zaś objawy zatrucia były podobne oznakom, jakie się objawiają po zażyciu *atropiny.* Stan reszty dzieci jest ciężki, nie budzi on jednak wielkiego niebezpieczeństwa.

Między życiem a śmiercią

Na kop. Tow. Grodzieckiego wydarzył się **wypadek,** który w skutkach mógł być **straszny.**

W czasie zjeżdżania robotników w podziemia, maszynista stracił panowanie nad hamulcem, skutkiem czego próżną windę wyciągnął **aż na wieżę,** natomiast winda **z 12 robotnikami,** zamiast zatrzymać się na pewnym poziomie, z ogromną szybkością **zjechała w dół,** złamała drewnianą zaporę i uderzyła **w dno szybu.**

Wśród przerażonych robotników, którzy spostrzegli **katastrofę,** powstała panika. Skutkiem uderzenia windy w dno, znajdujący się tam robotnicy stracili równowagę, i upadając, utworzyli **jedno wielkie kłębowisko ciał.** Ludzie dżająca **z piorunującą wprost szybkością,** a w niej na moment zamigotały przerażone spojrzenia 12 ludzi, znajdujących się **między zyciem a śmiercią.**

Za moment z dna szybu rozległ się **przerażający krzyk ludzki,** co wskazywało, że robotnicy **ocaleli.** Zaalarmowano natychmiast władze kopalniane oraz wezwano na miejsce lekarza.

Jak się okazało, **cudem ocaleni robotnicy,** wskutek silnego wstrząsu nerwowego **oniemieli** i przez dłuższy czas **nie mogli przemówić ani słowa.**

Wszystkich odstawiono do domu po zastosowaniu odpowiedniego zabiegu lekarskiego. Na szczęście tylko jeden z robotników, mieszkaniec Gródkowa, **Szkocny,** uległ złamaniu nogi. U kilku z pozostałych, dotąd zupełnie zdrowych ludzi, zauważono **objawy poważnej choroby nerwów.** Wypadek wśród robotników kopalni wywołał **wstrząsające wrażenie.**

Podobny wypadek przed kilkunastu laty zdarzył się **na kop. Czeladź,** zakończony wtedy **śmiercią 12 górników.** Zwłoki ich były **tak zmasakrowane,** że nie można było rozpoznać szczątków.

Wypadek w Grodźcu naprawdę skończył się szczęśliwie.

Złodziej z „wizytą" u policjanta

W dniu 14 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania st. post. polic. Kiermoka **w Murckach,** w pow. pszczyńskim, gdzie skradli kilka ubrań męskich i damskich, bieliznę, oraz inne przedmioty wartości około 800 zł. Włamania dokonano w czasie nieobecności domowników. W tym samym dniu złodzieje dostali się do mieszkania kierownika szkoły w Panewniku, Teodora **Klimy,** któremu skradli część ubrań, bieliznę i 9 zł. w gotówce. Szkoda wynosi około 300 zł.

Krwawy strajk chłopów na Litwie

Niedawno donieśliśmy o krwawych rozruchach chłopskich na Litwie Kowieńskiej. Wtedy jeszcze nie było wiadomem, że wypadki te do głębi poruszyły życie Litwy i bodaj czy nie wpłynęły na zmianę polityki wewnętrznej i zewnętrznej kraju. Poniżej umieszczamy za „Kurjerem Porannym" plastyczny opis tych wypadków jego korespondenta Stachórskiego.

Dla tych, którzy interesowali się zagadnieniem chłopskiem w Litwie od strony chaty przeciętnego „ukininkasa" (gospodarza), wypadki ostatnich dni nie mogły być niespodzianką.

Niesłychane zadłużenie szerokich mas chłopskich, które po przeprowadzonej reformie rolnej dostawały lekką ręką znaczne pożyczki na „zagospodarowanie się", dziś w okresie kryzysu, prowadziło do **masowej licytacji drobnych i średnich warsztatów włościańskich,** które wobec paradoksalnie niskich cen na produkty rolne nietylko, że nie mogły spłacać długów lub też jedynie procentów od tych długów, lecz **przestawały wogóle płacić podatki.**

Egzekucje podatkowe i licytacje stawały się coraz częstszemi, aż ostatnio przybrały charakter masowy.

W niektórych częściach kraju ponad 60 proc. gospodarstw było zadłużonych ponad wartość warsztatu. Z chwilą, gdy chłopi zrozumieli, że nic ich uratować nie może, gdyż na żadne zasadnicze zmiany w gospodarce krajowej nie zanosi się, a z drugiej strony nic nie mając do stracenia, wobec świadomości nadchodzącej bezapelacyjnie utraty kawałka swego gruntu, — zdecydowali się wejść na drogę radykalnych środków walki z istniejącym stanem rzeczy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że walka ta nie była przygotowywana planowo przez takie czy inne sztaby partyjne, a wybuchła natomiast spontanicznie jako odruch ostatecznego rozgoryczenia mas, które nie widzą przed sobą jutra.

Charakterystycznym również i dużo mówiącym faktem jest, że inicjatywa akcji strajkowej wyszła z szeregów wiejskiej organizacji gospodarczej „Ukininku Venybe", pozostającej w bardzo bliskim kontakcie (mimo swego charakteru opozycyjnego) z urzędującym ministrem rolnictwa, p. Aleksą.

PIERWSZE SYGNAŁY I SPÓŹNIONA AKCJA RZĄDU.

Fala nastrojów opozycyjnych rosła w Litwie od dłuższego czasu. Dużo oliwy do ognia dolał niedawno odbyty w Kownie światowy kongres Litwinów z zagranicy. Przywódcy partyj opozycyjnych wyzyskali moment otwarcia zjazdu, by rzucić całej Litwie hasła protestu przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. Złożono również **memorjał Prezydentowi, gdzie domagano się ulżenia doli mas chłopskich oraz zwołania sejmu.** Szczególnie czynni byli chrześcijańscy demokraci. Po zamknięciu obrad kongresu duch fermentów, który tam panował, bynajmniej nie ustał, a przeniósł się na bliższą i dalszą prowincję.

Zaczęły kursować po wsiach hasła, iż w imię własnej obrony należy zrobić **pochód chłopstwa na Kowno i zaprowadzić tam porządek.** Niedługo później odbył się w Marjampolu zjazd partji „Ukininku Venybe", gdzie uchwalono szereg ostrych rezolucyj, skierowanych przeciw polityce rządu, a wielu mówców domagało się **rozpoczęcia natychmiastowej akcji blokowania miast i niedopuszczania tam żywności.** Chociaż żadnych rezolucyj o rozpoczęciu strajku rolnego nie uchwalano, stało się wkrótce wiadomem, iż należy go oczekiwać w bardzo krótkim czasie. **I rzeczywiście nie upłynęło tygodnia, a już z różnych miejsc sygnalizowano, że po wsiach prowadzona jest agitacja, mająca na celu ogłodzenie miast.**

Po długich naradach i deliberacjach rząd postanowił przeprowadzić akcję, uświadamiającą masy chłopskie o całokształcie sytuacji gospodarczej w Litwie i przekonać rolników, iż rząd robi wszystko, co jest w jego mocy, dla ulżenia doli warstwy włościańskiej, lecz, że należy zachować spokój i nie dać się sprowokować do żadnych zaburzeń, gdyż byłoby to ze szkodą dla państwa litewskiego jako całości.

W tym celu wysłano radcę ministerjalnego p. Sruogę, który w najważniejszych i najbardziej podminowanych miejscowościach wygłosił szereg odczytów.

Akcja ta jednakże minęła się z celem. Po pierwsze była bardzo spóźniona. Tam, gdzie pożar objął strzechę, nie wystarczy już wiadro wody. Po drugie p. Sruoga utrzymał swe referaty na wysokości wykładów uniwersyteckich, trudno więc, by szerokie masy chłopskie mogły zrozumieć prelegenta. Po trzecie zaś prelegent trafił na atmosferę już tak podnieconą, że wogóle go mało słuchano, a gdy próbował odwoływać się do patrjotycznych argumentów, w pewnej wsi z tłumu odkrzyknięto: **„Kłócicie się z Polakiem, Niemcem, czy jeszcze z kim, ale zrozumcie, że my już giniemy od tego!!!"**

KRWAWY WTOREK 27-GO SIERPNIA.

Wtorek jest w Kownie dniem targowym. Zarówno od Zielonej Góry, jak i od mostu słobodzkiego i Aleksockiego zjeżdżają normalnie do Kowna tysiące furmanek, zwożących żywność.

Koło godziny 8-ej rano stało się wiadomem, iż wszystkie gościńce, położone po lewej stronie Niemna, są strzeżone przez grupy włościan, **którzy zatrzymują furmanki, udające się na targ do Kowna i uniemożliwiają zaopatrzenie miasta w żywność.**

Wysłano w różnych kierunkach patrole policyjne. Jednakże opór był zbyt silny dla wysłanników bezpieczeństwa publicznego. Zadźwięczały telefony pomiedzy „miarodajnemi" instancjami i postanowiono **bunt uśmierzyć za wszelką cenę.**

Z Kowna wysłano silne rezerwy policji z karabinami maszynowemi. Jednocześnie 9-ty pułk piechoty, stacjonowany w Marjampolu, dostał rozkaz wyruszenia z miasta w sukurs policji. **Co zaszło w koszarach tego pułku — jest tajemnicą. Faktem natomiast jest, że pułk w pole nie wyruszył...**

Tymczasem z prowincji zaczęły nadchodzić alarmujące wiadomości. Krwawa walka została stoczona **w Godlewie. W Wejwerach** tłum stawił opór policji. A gdy dowódca karnej ekspedycji zagroził karabinem, jeden z chłopów rzucił się na niego i wyrwał mu karabin. **Policjant w odpowiedzi na to wystrzałem z rewolweru położył trupem włościanina. W tym samym momencie syn zabitego chłopa zakłół nożem strzelającego policjanta.** Rozpoczęła się walka. Pod **Balwieżyszkami** policyjny samochód spotkał tłum. Wezwania do rozejścia się nie usłuchano i chłopi w dalszym ciągu blokowali szosę. Policja ustawiła wzdłuż drogi kulomioty i stanowczo zawezwała tłum do rozejścia się. Rozeszli się tylko mężczyźni. Tłum kobiet ruszył na kulomioty. Policja oczywiście do kobiet strzelać nie mogła. **W rezultacie policjanci zostali zmasakrowani, a karabiny maszynowe zniszczone... Kilku policjantów kona od ran, zadanych widłami.** W **Butrymańcach,** gdy policja próbowała interwenjować, **cały posterunek został przez tłum włościan rozbrojony. Jednocześnie została „okupowana" poczta wraz ze znajdującemi się tam pieniędzmi. Dopiero posiłki policyjne przywróciły porządek. Nie mniej krwawa walka odbyła się w Prenach.**

W Kownie można było oglądać autobus, który wrócił z miejsca wypadków, a który wiózł oddział policji. Maszyna przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy, po krótkim ataku, wykonanym zapomocą kamieni, przez ludność wiosek, położonych pod Kownem.

Bardzo charakterystycznym, a nawet znamiennym jest fakt, że główną „siłą zbrojną", która stawiła opór policji były oddziały wiejskie szaulisów (strzelców). Ponoć niesłychanie odważnie występowały kobiety-szauliski.

Nie obeszło się również bez wojny chemicznej. Policja zastosowała granaty łzawiące, a baby wiejskie zmieszawszy sól z mąką, zasypywały tą mieszaniną oczy policjantów.

Do Kowna wiadomości o wypadkach na prowincji dotarły późnym wieczorem, wzniecając **zdenerwowanie i niepokój.** Następne dni, w mieście, w którymześrodkowane jest całe życie Republiki Litewskiej, upłynęły pod wyraźnym znakiem przelanej krwi. Poszczególne epizody walki chłopstwa z policjantami podawano sobie z ust do ust, przyczem ilość ofiar rosła z godziny na godzinę, w miarę wzrostu podniecenia wyobraźni ludzkiej.

CO DALEJ?

Gdy padły pierwsze strzały i w szpitalach opatrywano nieprzytomnych od pobicia policjantów, mimowoli nasuwało się pytanie, co będzie dalej? Bo jasnem musiało być, iż tego strajku chłopskiego we krwi utopić się nie da. A jeśli nie da się, to jak daleko mogą sięgnąć zmiany, które uspokoją szerokie rzesze włościańskie?

Trzeciego dnia po krytycznym w Litwie wtorku 27 sierpnia, do Prezydenta Republiki zgłosiła się delegacja partyj opozycyjnych w składzie dr. **Bystras** (chadecja), dr. **Prinius** (ludowey) i adw. **Skipitis** (bezpartyjny). Prezydent Smetona delegacji nie przyjął... Skierowano ją natomiast do premjera **Tubelisa,** z którym konferencja opozycjonistów trwała około dwóch i pół godzin. Leaderzy partyj antyrządowych złożyli na ręce premjera memorjał, w którym wyjaśniają stanowisko swoich partyj wobec zaszłych wypadków i przedstawiają **sposób zażegnania akcji strajkowej przez pójście drogą ustępstw gospodarczych i zwołania sejmu.**

W tym samym mniej więcej czasie, do Kowna zdążała druga delegacja, złożona nie z żadnych prowodyrów partyjnych, **a rzeczywistych włościan,** którzy byli w ogniu niedawnej walki i którzy zostali upoważnieni przez swych towarzyszy do przedstawienia chłopskich postulatów Prezydentowi Państwa. **Jednakże delegacja do pałacu Prezydenta nie dotarła. Aresztowano ją i odstawiono do więzienia.**

Czy tragiczny dzień wtorkowy, gdy przelała się obficie krew zarówno policjantów jak i chłopów, złamał całą akcję strajkową, czy też **trwa ona dalej? Nie ulega wątpliwości, że ruch chłopski złamany nie został. Trwa on nadal, przyczem przeniósł się na prawy brzeg Niemna.** Sygnalizowano spod Janowa, iż tam zaczyna się akcja niedopuszczania żywności do miasta. Przyczem chłopi **teroryzują łamistrajków,** nie cofając się przed użyciem broni.

Trudno sobie wyobrazić, aby tak doniosłe wypadki dla wewnętrznego życia państwowego Litwy, nie pociągnęły za sobą **daleko idących konsekwencyj dla całego rządu.**

W tej chwili daje się wyczuć tendencję czynników zbliżonych do rządu **przerzucenia całej odpowiedzialności jedynie na ministra rolnictwa Aleksę, który stał bardzo blisko ludzi, zamieszanych w wypadkach marjampolskich.** To też zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż ustąpienie min. Aleksy jest nieuniknione. (Już ustąpił.).

Oczywiście, jeżeli wypadki potoczą się tempem zbyt szybkim, nie wykluczonem jest, że zmiany w wewnętrznym układzie sił Litwy mogą być bardzo radykalne.

(Cały rząd, jak wiadomo, **ustąpił**).

Po wyborach w Małopolsce Wschodniej

Wynik wyborów był do przewidzenia. Zostali wybrani ci, którzy byli na pierwszych dwuch miejscach z małemi wyjątkami.

Do tych wyjątków należy **dr. Seidler,** adwokat w Stanisławowie i **Sanojca** w Kołomyji. Obaj padli. Ominęła ich widocznie łaska tajemnych cudów. Nie mamy wcale zamiaru dociekania przyczym w szczególności, gdy chodzi o osobę dr. Seidlera, który broniąc po adwokacku sanację, wsławił się jako referent budżetu Min. Sprawiedliwości, gdy na pytanie, skąd się bierze w Polsce tak wielki wzrost przestępczości i przepełnienie kryminałów — wyjaśnił, **że jest to wina wielkiego przyrostu ludności.** Parę słów jednakże należy poświęcić Sanojcy z racji niezaszczytnej roli, jaką spełniał przez szereg lat. Był to odstraszający typ polityka, do wszystkiego zdolny, zwłaszcza, gdy otrzymał rozkaz wszczynania awantur, co najbardziej odpowiada jego naturze. Kto pamięta go w Sejmie w roku 1923, jakie piekło robił, ażeby nie dopuścić do uchwalenia nowej ustawy o reformie rolnej i uniemożliwić rządy Witosowi, ten dziś znakomicie rozumie, że spełniał on wówczas nie rolę „obrońcy ludu", za jakiego chciał uchodzić, ale zwyczajnego najemnika w służbie tych, którzy nie pozwalali Sejmowi pracować. Po wypadkach majowych zerwał ze siebie maskę radykalnego działacza chłopskiego i stał się gorącym piewcą Łapanowa i Brześcia. Mimoto dostał kopniaka zgodnie z zasadą, że „murzyn swoje zrobił i murzyn może odejść". Wprawdzie z koryta jeszcze korzysta, ale i to może się rychło skończyć. Dla chłopów p. Sanojca nie istnieje, **dla takich, jak on, uczucie pogardy jest najwłaściwszą zapłatą.**

Wynik wyborów nie pozostanie bez wpływów na dalszy układ stosunków na naszym terenie. Undowcy otrzymali 14 mandatów, ich posłowie, wytrawni działacze, przyczynią się niezawodnie do dalszego rozwoju sił społecznych swego narodu.

Po stronie polskiej nic się na lepsze nie może zmienić. Biurokracja nie wypuści społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza chłopów, z pod swojej kurateli. Zaś nowi posłowie, zależni od niej, pozostaną w życiu społecznem czynnikiem bez znaczenia. W takich warunkach martwota musi się pogłębiać, co widoczne jest na każdym kroku.

Chłopi polscy, pozostawieni sami sobie, w atmosferze dla siebie wrogiej i nieżyczliwej, **muszą liczyć wyłącznie na własne siły i na własną solidarną organizację w obozie ludowym.**

Sprostowanie urzędowe

Do
Pana Redaktora Odpowiedzialnego czasopisma „Piast"
w Krakowie.

W związku z notatką zamieszczoną w czasopiśmie „Piast" Nr. 31 z dnia 4 sierpnia br. p. t.: „Podatek odrobili" — proszę na zasadzie § 19 ustawy prasowej z dnia 17. XII. 1862 (Dz. p. p. Nr. E ex 1863) o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby chłopi w powiecie niskim przypadające na nich roboty wykonali, a mimo to Wydział Powiatowy w Nisku wystawił nakazy płatnicze, natomiast prawdą jest, że wykonywana przez robotników praca za zaległe opłaty drogowe rozpoczęła się dopiero z początkiem kwietnia br., upomnienia zaś egzekucyjne za zaległe opłaty drogowe przesłał Wydział Powiatowy Urzędowi Skarbowemu w czasie od dnia 14 stycznia do 20 marca włącznie.

Nieprawdą jest jakoby chłopi podatek odpracowali lub kamieniem zapłacili, a przychodził egzekutor i robił zajęcia, natomiast prawdą jest, że po wykonaniu pewnych robót lub dostarczeniu kamienia za zaległe opłaty drogowe, odnośne pozycje wykontowywano w księgach bierczych, znajdujących się w Zarządzie odnośnych gmin.

Nieprawdą jest, jakoby na skutek delegacyj do Starosty i Wydziału Powiatowego, odpisano podatek, a chłopi musieli zapłacić koszta egzekutorskie po 1.50 zł., natomiast prawdą jest, że Wydział powiatowy wstrzymał kroki egzekucyjne przeciwko rolnikom po wykonaniu przez nich robót lub dostarczeniu kamienia, a koszta za doręczenie upomnień w myśl obowiązujących przepisów wynosiły 50 gr. do 1 zł. 50 gr.

Kw/Gał.

Za Wojewodę:
Mgr. Małaszyński, naczelnik Wydz. Społ.-Polit.

SPROSTOWANIE P. PIENIĄŻKA.

W numerze 36 „Piasta" z dnia 8. 9. br. pojawiła się notatka, która zarzuca mi, że na zgromadzeniu okręgowem w Łańcucie postawiłem na kandydata na posła hr. A. Tarnowskiego z Dzikowa. Dalej zarzuca, że poszedłem do sanacji i popsuło mi się w głowie.

Pod notatką jest podpisany Jan Winiarz. Oświadczam, że nieprawdą jest, żebym stawiał hr. A. Tarnowskiego na zgromadzeniu okręgowem, natomiast prawdą jest, że postawił hr. Tarnowskiego delegat z Tarnobrzeskiego, lecz nazwiska nie pamiętam.

Nie prawdą jest, że poszedłem do sanacji. Nie prawdą jest, że się mi w głowie popsuło, natomiast prawdą jest, że temu, który notatkę podpisał, popsuło mu się w głowie. (A skąd Pan o tem wie? Przyp. Red.).

Proszę przysłać mi adres Jana Winiarza, w przeciwnym razie będę zmuszony oddać sprawę do sądu.

Przeworsk, dnia 14 września 1935 r.

Z poważaniem
Jan Pieniążek, b. poseł.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W POW. STANISŁAWÓW.

Dnia 29 września br. we wsi **Brzezina,** pow. Stanisławów, w domu p. **Frączka Józefa** odbędzie się kurs społeczno-polityczny. — Początek o godz. 9 rano. Wykładać będą pp.: **Ja. Moskal, J. Bera i D. Rudziński** z powiatu kałuskiego. — Wstęp za legitymacjami S. L.

Ludowcy jawcie się jak najliczniej. Omawiane będą sprawy bardzo ważne!

J. Moskal
prezes S. L. pow. kałuskiego.

Odpowiedzi redakcji

A. Wiencek, Czech. Adres poprawiliśmy, według życzenia. Co do wierzytelności swej, ma Pan, jeżeli inne środki zawiodą, tylko drogę sądową w Czechosłowacji, gdyż dłużnik Pański odpowiada tylko przed tamtejszemi sądami. Co do opłat, to stwierdzamy, iż dn. 11 maja wpłacił Pan 2 zł. 50 gr. i 2 września także 2 zł. 50 gr. Prenumerata zapłacona do 30 sierpnia 1935 r.

WP. dr. Jaworski — Garbatka. Prenumerata wpłacona (10 zł.) „Mroki średniowiecza" wyślemy po nadesłaniu 2,50 zł.

WP. Kazimierz Paja. — Dopłata za prenumeratę do końca roku wynosi 1 zł. Książkę wysłaliśmy, trzeba reklamować na poczcie. Niema dotąd, jak nas informowano w księgarni takiej książki, któraby zawierała spis gmin zbiorowych tych województw, o które Pan zapytuje.

WP. Tomasz Fiołek. — Legitymacje i odznakę (koniczynkę) wyślemy, prosimy jednak przesłać kwotę 2 zł.

WP. Antoni Jaskułka. — Prosimy zwrócić się o informację w tej sprawie do Poselstwa Polskiego w Wiedniu na adres: Wien 1, Rennweg 3.

WP. Fr. Błąkała. — Konsulat francuski w Krakowie poinformował nas, że musi Pan zwrócić się w tej sprawie do konsulatu polskiego we Francji, tego okręgu, w którym Pan pracował. Konsulat udzieli Panu wyjaśnień potrzebnych.

Echa wyborów polskich

na zachodzie Europy

„Polonia" z dnia 17 bm. zamieszcza pod powyższym tytułem korespondencję z Paryża, pióra T. K., którą pozwalamy sobie przedrukować w naszem piśmie. (Red.)

Mimo, że w tej chwili cała uwaga politycznego świata Francji skupia się na Genewie, wynik głosowania w Polsce wzbudził wielkie zainteresowanie tak w Paryżu, jak i na całym Zachodzie. Oczywiście nie zastanawiano się nad szansami poszczególnych kandydatów, których nazwiska są mało znane w Polsce, a cóż dopiero zagranicą. Prasa francuska, zaznajamiając czytelników z nową ordynacją wyborczą w Rzeczypospolitej, zwracała uwagę, że walka toczy się nie o mandaty — **ale o sam fakt głosowania, o procentową ilość wyborców.** Partje opozycyjne — pisano — wyraziły swą nieufność do rządu, rzucając hasło bojkotu wyborów. Chodziło o to, aby się przekonać, **w jakim stopniu społeczeństwo odpowie na apel stronnictw i wyrazi swój stosunek do rządu.** Charakter wyborów w Polsce określa najlepiej wielki, belgijski dziennik katolicki **„La Libre Belgique"**, pisząc, że **„wybory w Polsce miały charakter wielkiego plebiscytu za lub przeciw nowo obowiązującej ordynacji wyborczej".** Kto szedł do urny, ten oświadczał się za rządem. Kto wstrzymywał się od głosowania — zaznaczał swoje stanowisko opozycyjne.

Na ten sam fakt zwraca również uwagę paryski „Journal des Debats", podkreślając, że **„w głosowaniu z dnia 8 września 1935 r. brali nawet udział ci, którzy w czasie dawnych wyborów powstrzymywali się od wyrażenia swych przekonań politycznych. Byli to ludzie, obawiający się, aby nie posądzono ich o nastroje antyrządowe".**

Jawne referendum

Głosowanie w Polsce miało charakter **jawnego referendum ludowego** i z tego też powodu w niektórych dziennikach wyrażano obawę, czy metoda, zastosowana przez opozycję, jest — wobec agitacji i środków czynników prorządowych — całkowicie racjonalna. Wiadomości o prowizorycznych wynikach wyborów nadeszły w poniedziałek rano i, według opinji prasy zachodniej, **„przekroczyły wszystkie oczekiwania".** W głosowaniu, według najbardziej optymistycznych relacyj urzędowych, wzięło **udział 40 proc. wyborców.** Jeżeli się odliczy 34 proc. mniejszości narodowych, które masowo szły do urny, to jedynie 11 proc. rdzennej ludności polskiej poszło do lokali wyborczych. Ale i to nie znaczy bynajmniej, aby wszyscy głosujący oświadczali się za rządem.

— **„Komunikat oficjalny** — donosi półurzędowa agencja Havasa w swym telegramie z Warszawy — **nie wspomina ani słowem o kartkach „nieważnych". Tymczasem wydaje się rzeczą pewną, nie ulegającą wątpliwości, że ilość głosów nieważnych, przekroczyła bardzo silnie cyfrę jednego miljona na siedem miljonów głosujących. Tłumaczy się to tem, że wielka część wyborców, obawiając się uchodzić jawnie za opozycjonistów, wolała oddać białe kartki".**

Polacy i mniejszość

— **Charakterystyczny objaw** — pisze „Journal des Debats" — **liczba głosujących była stosunkowo największa w okręgach, gdzie znajdują się skupiska ludności obcej, niepolskiej. To znaczy z jednej strony na Śląsku, z drugiej na Kresach Wschodnich. W tych okolicznościach zachodziły wypadki, że niekiedy i 80 proc. ludności brało udział w głosowaniu, podczas gdy liczba głosujących w Środkowej Polsce i Poznańskiem nie dochodziła do 30 proc. Głosowały masowo mniejszości niemieckie, bardzo przyjazne rządowi spowodu jego polityki zagranicznej, dalej żydzi i Ukraińcy.**

Tak ocenia prasa zachodnia sam przebieg wyborów. Jakie będą ich następstwa? Na to pytanie odpowiada znakomity publicysta, Piotr Bernus, pisząc:

— **„Rezultat tego dnia wyborów oznacza klęskę, przynajmniej w moralnem tego słowa znaczeniu, ludzi, którzy dzierżą w Polsce władzę.** Nie ulega wątpliwości, że większość narodu polskiego wyraziła w sposób, leżący w jedynych granicach możliwości — **rzeczywistą względem nich nieufność.** Nie znaczy to jednak, żeby w tej chwili byli oni bezpośrednio zagrożeni. Ale jest najzupełniej pewne, że w dniu, w którym okazało się, **że ogromna większość narodu polskiego jest wrogo względem nich nastrojona — stanowisko ich uległo osłabieniu.** Pułkownicy popełnili ogromny błąd, nie chcąc przyznać, że ludzie mają jednak swoje przekonania".

Zwróciwszy uwagę, że byłoby o wiele lepiej liczyć się z opozycją i nie dopuszczać do możliwości walki podziemnej, zwłaszcza w kraju, który do tego rodzaju walki jest przyzwyczajony — publicysta pisze:

„Mówiąc w sposób najbardziej ogledny, otrzymali oni (to jest ludzie, rządzący w Polsce. — Przyp. red.) **bardzo poważną przestrogę.** Będzie interesująca obserwacja ich dalszych kroków. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzące miesiące przyniosą nam ciekawe zjawiska w polityce polskiej".

Półoficjalny **„Le Temps"** poświęca głosowaniu w Polsce wstępny artykuł, w którym stwierdza bardzo silne stanowisko partyj opozycyjnych.

— Wnioski — pisze „Temps" — które nasuwają się przy badaniu cyfr, można ująć w twierdzeniu, **że stronnictwa polityczne w Polsce, mimo wszystkich ograniczeń, zastosowanych przez władzę, posiadają dość siły, aby zakwestjonować cały autorytet moralny Izby, wybranej przez mniejszość.** Jeżeli partje opozycyjne są wykluczone z obecnego parlamentu — **to zyskują one na swem stanowisku w kraju.** Przez ten sukces, odniesiony w ostatnią niedzielę, ich działalność doznała ogromnej zachęty. **System wyborczy, narzucony wskutek zmiany konstytucji, został potępiony. Nasuwa się konieczność radyaklnej reformy ordynacji wyborczej.**

Dzienniki holenderskie przynoszą pod tytułem: **Een moreele nederlag poor de regeering** (Moralna klęska rządu) szczegóły z okresu przedwyborczego, zwracając uwagę na represje, **stosowane względem stronnictw narodowych.** Przytacza się tłumaczenie dzienników sanacyjnych, które katastrofalny wynik głosowania przypisują... niepogodzie i „długotrwałym deszczom". Przypomina to osławione biuletyny austrjackie z 1914 roku, że **„niekorzystna sytuacja wytworzyła się z tego powodu, iż wojska nasze miały słońce w oczy".** Szukanie usprawiedliwienia klęski w meteorologji jest chyba w dziejach parlamentarnych bez precedensu.

W podobny sposób oceniają znaczenie wyborów w Polsce i inne dzienniki. Stwierdza się, iż **sfery sanacyjne nie mają za sobą społeczeństwa,** że stosując dotychczasowe metody, można jeszcze rządzić przez pewien czas, ale nie jest to bynajmniej rozwiązanie problemu.

— **„Konstytucja z r. 1935** — pisze „Journal des Debats" — **została skrojona na miarę bardzo silnej jednostki, której wpływ dominował od wielu lat nad życiem polskiem. Po śmierci Marszałka Piłsudskiego można sobie zadawać pytanie, czy nowa konstytucja odpowiada silnie zmienionej sytuacji. Tak zwana grupa pułkowników, będąca ciągle przy władzy, postanowiła jednak zachować sobie to narzędzie, którego brak mógłby postawić ich w bardzo przykrem położeniu. W tym celu rząd przeprowadził uchwalenie nowej ordynacji wyborczej; spotkała się ona z jeszcze większą niepopularnością, aniżeli konstytucja".**

Po niedzielnych wyborach do Senatu

Niespodziewane wyniki głosowań

W niedzielę, dnia 15 bm. odbyły się wybory do Senatu, bez zainteresowania ze strony społeczeństwa.

Najbardziej interesującym momentem przy wyborach jest **upadek b. ministra płk. Ignacego Matuszewskiego w Poznaniu.** Jest tajemnicą poliszinela, że płk. Matuszewski, kierujący redakcją głównego organu prorządowego „Gazetą Polską", **należy do najwybitniejszych umysłów i indywidualności obozu sanacyjnego.** Kandydaturę jego w Poznaniu zapowiadano od sześciu tygodni. Akcję tę na terenie Poznania przeprowadzał prezes tamtejszego oddziału, posel Jeszke. Zapewniał on kierownicze koła BB., że kandydatura p. Matuszewskiego jest pewna, czynił to nawet w przed dzień wyborów, a **tymczasem na terenie Poznania pojawiła się ulotka przeciw p. Matuszewskiemu, a także rozeszła się wieść, że p. Matuszewski zostanie powołany w skład Senatu z nominacji. W rezultacie na 229 delegatów głosujących, p. Matuszewski zyskał 98 głosów i upadł.**

Zastanawiający jest także los ministra Skarbu prof. Zawadzkiego. Oddawna mówiono, że ma on przejść do Senatu i że będzie kandydował albo z Wilna, albo z Warszawy. P. Zawadzki przyleciał nawet samolotem z Genewy na niedzielę, brał udział w wyborach, był bowiem delegatem do kolegjum wyborczego, ale jakoś nigdzie nie został przez komisję-matkę **wysunięty jako kandydat.** Pomimo dawnych zapowiedzi nie wszedł do Senatu.

Z Sejmu przeszli do Senatu: prof. Makowski, Janusz Radziwiłł, Marjan Wojtek-Malinowski, gen. Galica, sędzia Terlikowski, osadnik Malski, Olewiński, byli premjerzy Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski, Ostabłucki i Witold Jeszke — oraz przepadli przy wyborach sejmowych byli posłowie: Kleszczyński i Gwiżdż, gen. Zarzycki, dr. Domaszewicz, pani Jaroszewiczowa, gospodarz Plocek i — Michał Róg. **W ten sposób przeszło jedną czwartą senatorów stanowią byli posłowie.**

Uderza porażka konserwatystów, którzy liczyli na większą reprezentację, tymczasem konserwatyści oraz t. zw. sfery gospodarcze **potrafiły przeprowadzić zaledwie czterech kandydatów, a to p. Radziwiłła, p. Heymana-Jareckiego z Łodzi, ziemianina Leszczyńskiego z Kieleckiego oraz prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Gdyni, Tora.**

W Poznaniu obok incydentu z p. Matuszewskim, należy podkreślić ponowny upadek prof. Jakubskiego (przepadł już do Sejmu) prezesa miejscowego związku legjonistów i Strzelca. **jednego z najagresywniejszych sanatorów oraz upadek prezesa klubu radzieckiego BB. w Poznaniu, p. Machowskiego.**

Jest rzeczą niezwykle znamienną, że zarówno były premjer Prystor, jak i b. premjer Kozłowski otrzymali w głosowaniu **najmniejszą ilość głosów spośród osób wybranych.**

Koła radykalne ZZZ., zyskały mandat w Senacie przez wybór b. posła Wojtka-Malinowskiego, który został wybrany na tej samej liście na której się znalazł i prezes Związku przemysłowców p. Heyman.

W karjerze politycznej dawnego prezesa Klubu ludowego **Michała Roga**, który secesjonował przed wyborami i padł w powiecie ostrowskim, **wybór do Senatu na jednej liście z pp. Januszem Radziwiłłem i min. Michałowskim, będzie datą niezapomnianą.**

Świat kobiecy będzie reprezentowany z b. posłanką Jaroszewiczową oraz wdową po b. pośle płk. dr. Macieszy.

Przedstawicieli mniejszości będzie czterech.

Żaden przedstawiciel Niemców ani Żydow nie dostał się do Senatu.

Jeżeli Senat miał być instytucją poprawiającą Sejm, to w takim razie wybory, które do Sejmu wypadły nienajlepiej — **do Senatu wypadły jeszcze gorzej.** Przyniosły one bardzo wiele niespodzianek kierownikom BB. i tem większy wywołały tam niepokój.

„Nowa szlachta"

W numerze 207 „Monitora Polskiego" z dnia 10 września br. znajdujemy w dziale nieurzędowym zawiadomienia urzędu wojewódzkiego poleskiego, że następujący posterunkowi policji państwowej w Berezie Kartuskiej uzyskali zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych: Adolf Siekierka na „Siekierski", Piotr Cymbał na „Niziński", Antoni Gura na „Górczyński" i Władysław Marjan Lew na „Lewantyński".

W dalszym ciągu urząd wojewódzki poleski podaje do wiadomości powszechnej, że podinspektor policji państwowej w Berezie Kartuskiej, Józef Kamala, urodzony 24 stycznia 1884 w Kamyku, pow. częstochowskiego, syn Pawła i Józefy z Bachniaków, wniósł o zmianę nazwiska na „Kamala-Kurhański", dalej posterunkowy policji państwowej w Berezie Kartuskiej Ign. Bida, urodzony 27 czerwca 1910 w Babicy, pow. rzeszowskiego, syn Jakóba i Katarzyny z Wilków, o zmianę nazwiska rodowego na „Zalewski", dalej posterunkowy policji państwowej w Berezie Kartuskiej Jan Kozieł, ur. 24 października 1908 r. w Drzewcach, pow. skierniewickiego, syn Franciszka i Apolonji z Kłębów, na „Kedzierski" lub „Kozłowski" i wreszcie posterunkowy policji państw. w Berezie Kartuskiej Franciszek Łyndo, ur. 22. II. 1900 w Kabiszkach, pow. wileńsko-trockiego, syn Karola i Anny z Sielewiczów, wniósł o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na „Frankowski".

Zaiste, dziwna epidemja.

29.7 miljonów deficytu

Dochody budżetowe w sierpniu wyniosły ogółem 146,0 milj. zł. wobec 142,9 milj. zł. w sierpniu ub. r. **Wydatki** budżetowe były w sierpniu br. nieco wyższe, niż w sierpniu roku ub., wyniosły 175,7 milj. zł. wobec 172,6 milj. zł. w sierpniu roku ub. W związku z niniej więcej jednakową zwyżką zarówno wydatków, jak i dochodów, **deficyt w sierpniu br. był prawie dokładnie taki sam, jak w sierpniu ub. r., wyniósł bowiem 29,7 milj. zł. wobec 29,6 milj. zł. przed rokiem.** Zaznaczyć należy, że dochody w sierpniu ub. r. liczone są **bez wpływów z Pożyczki Narodowej.**

Poszczególne pozycje wpływów budżetowych w sierpniu br. wykazują w porównaniu z analogicznym miesiącem ub. r. przeważnie wzrost. I tak daniny publiczne dały w sierpniu br. 76,6 milj. zł. wobec 70,6 milj. zł. przed rokiem, monopole 53,0 milj. zł. wobec 52,1 milj. zł., wpłaty przedsiębiorstw zaś 3,1 milj. zł. wobec 2,0 milj. złotych.

Podatki bezpośrednie dały w sierpniu br. 36,3 milj. zł. wobec 37,6 milj. zł. w sierpniu ub. r. Pewien nieznaczny spadek wpływów z tego tytułu tłumaczy się odroczeniem płatności rolniczych. Podatki pośrednie przyniosły w sierpniu br. 14,2 milj. zł. wobec 6,4 milj. zł., cła — 8,2 milj. zł. wobec 6,4 milj. zł., wreszcie opłaty stemplowe, uważane za swego rodzaju barometr ożywienia gospodarczego — 7,1 milj. zł. w sierpniu br. wobec 6,7 milj. zł. w sierpniu ub. r.

Jeden głos zadecydował

Podczas niedzielnych wyborów toczyli zaciętą walkę o mandaty w okręgu żydowskim panowie Wiślicki i Gottlieb. Ostatni miał pewne wątpliwości, czy obliczenia głosów są zgodne i czy przy obliczaniu nieważnych głosów nie został on pokrzywdzony. Wobec tego główna komisja wyborcza kilkakrotnie obliczała wszystkie głosy. W rezultacie okazało się, że p. Wiślicki otrzymał 12.199 głosów a p. Gottlieb 12.198 głosów. Ostatecznie dokonano przeliczenia głosów na maszynie, przyczem osiągnięto ten sam rezultat.

Sprawy po wyborach

W sądach starościńskich znalazły się liczne sprawy karno-administracyjne, wynikłe z zajść podczas niedzielnych wyborów. W środę w starostwie warszawskiem **rozpatrywano 5 spraw tego rodzaju za napady na samochody ciężarowe, wiozące agitatorów wyborczych w dzielnicy żydowskiej.** Skazano dwie osoby na kary po jednym dniu bezwzględnego aresztu, innym zaś wymierzono grzywny do 20 zł.

Testament Sienkiewicza

W Oblęgorku znaleziono testament pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Testament zgodnie z obowiązującemi przepisami wręczono prezesowi Sądu Okręgowego w Kielcach, który uznał go za autentyczny. **W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie tekstu. Odnalezienie testamentu po wielkim pisarzu w 19 lat po jego zgonie wywołało w Kielcach duże wrażenie.**

Nadużycia podatkowe w browarze okocimskim

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie toczy się obecnie **sprawa karno-skarbowa** na skutek odwołania, wniesionego przez głównego piwowara browaru Goetza — Okocimskiego, którego władze skarbowe ukarały grzywną 30 tysięcy złotych za nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Nadużycia te polegały na tem, że po skontrolowaniu przez władze skarbowe półproduktu piwa dla celów opodatkowania, zostało stwierdzone, że na 356 hl. brzęczki dolewano 400 l. wrzącej wody, wskutek czego **zwiększyła się ilość produktu,** przeznaczonego do spożycia. Oczywiście nadwyżka ta unikała w ten sposób opłat skarbowych. Proces prawdopodobnie potrwa przez cztery dni, narazie ostał przesłuchany oskarżony i kilku zaledwie świadków.

Fałsze i nadużycia wyborcze na Śląsku

Z szeregu miejscowości Górnego Śląska otrzymujemy coraz więcej protokułów, stwierdzających, że **nie wszystko było w porządku podczas niedzielnego głosowania** na kandydatów poselskich. W **Steblowie** np., w pow. lublinieckim, rodzina Konrada **Strzelczyka** z Steblowa, składająca się z 6 osób, **w wyborach udziału nie brała.** Około godz. 19-tej przyszła do mieszkania p. S. delegacja powstańców pod przewodnictwem **Jana Gambusia** z Steblowa, namawiając rodzinę S. do wzięcia udziału w głosowaniu i proponując, że o ile czują się osłabieni, **komisja wyborcza przybędzie do nich do domu.** Odpowiedziano delegacji, że **z rodziny S. nikt do wyborów nie pójdzie.** Rano, dnia 9 bm. był p. Strzelczyk w urzędzie gminnym w Steblowie i miał sposobność stwierdzić na liście wyborców, że... **cała jego rodzina brała jednak udział w głosowaniu... (?)**

W wielu innych wypadkach w tym samym Steblowie niektórzy wyborcy powkładali do kopert zamiast kartek **wycinki z gazet.** Przy obliczaniu głosów jednak... **wycinki te zostały usunięte,** a głosy tych wyborców **uznano... jako ważne (!).**

W Kochcicach było uprawnionych do głosowania 810 wyborców, głosowało zaś — według ilości kartek w urnach — do Sejmu R. P. 509, a do Sejmu Śl. 621 wyborców. Tymczasem stwierdzono z zupełną dokładnością, że w wyborach **wzięło udział ogółem zaledwie 260 osób.** Skąd się tedy wzięła owa reszta wyborców? Jest to tajemnicą komisji wyborczej!

W Psarach niejaki **Dembok** oddał głos **za żonę,** która do wyborów nie poszła. Członek komisji, Adolf **Gorol** z Babienicy, **dorzucił do urny 22 głosy.** W liście wyborczej wykreślali dorzucone głosy członkowie **Wojtasik** i Wincenty **Kandzia.** Nacz. gminy w Psarach wykreślił 8 nieobecnych i zaprzestał dalszego fałszowania list dopiero, gdy mu z komisji zwrócono uwagę, że tego czynić nie wolno. Pozatem jeszcze wykreślił 4 wyborców Wojtasik. Niejaki Wł. **Sławik,** członek komisji, który prowadził listę, **wykreślił w niej około 30 niegłosujących i taką ilość kopert wrzucił do urny wyborczej.**

Wiadomości ze świata

Czy uratują pokój?

ZEBRANIE LIGI NARODÓW

Ubiegły tydzień był decydującym dla ustosunkowania się poszczególnych państw Europy do zaborczych zamiarów Mussoliniego. Najprzód zabrał głos na zebraniu Ligi Narodów angielski minister spraw zagranicznych, **Samuel Hoare** i wygłosił wielką mowę, w której uznał prawa Włoch do ekspansji, ale ostrzegł je przed wojną zaborczą, oświadczając, że Anglja użyje całej swojej potęgi, by obronić pakt Ligi Narodów i wymusić respektowanie zawartych w nim postanowień. Do **obrony ze strony Ligi Narodów mają prawo jego zdaniem także narody słabe i zacofane.** Po nim przez dwa dni skolei zabrały głos inne państwa, a wreszcie także Francja i wszystkie przyłączyły się do stanowiska Anglji. Jesteśmy więc świadkami zupełnego odosobnienia Włoch, gdyż nawet Francja, związana umową z Włochami, mając do wyboru pomiędzy Anglją i Włochami, wybiera Anglję. Odżywa więc porozumienie angielsko-francuskie i Włochy wiedzą dokładnie, że na wypadek wojny czeka ich wojna z całą Europą, w tem wojna z całą potęgą angielską i francuską.

CO NA TO WŁOCHY?

Mussolini milczy. Wielka armja włoska znajduje się w Afryce. Zamknięcie kanału Suesa całą tę armję może odciąć od kontaktu z krajem macierzystym. Wycofanie się z afery wojennej grozi zawaleniem się faszyzmu. Co tu wybrać? Włochy nie liczyły na tak zdecydowanie oporne stanowisko Anglji w obronie Ligi Narodów. Cały świat czeka na ostateczną decyzję Mussoliniego. Ogólne zaś panuje przekonanie, że wojna jest nieunikniona. Zdają się o tem świadczyć także wiadomości o zachowaniu się Mussoliniego na radzie ministrów.

ZACHOWANIE SIĘ NIEMIEC.

Milczą także Niemcy. Hitler w swem ostatniem przemówieniu udawał apostoła pokoju. W rzeczywistości dyplomacja niemiecka pracuje gorączkowo nad nową organizacją polityczną Europy w oparciu o Włochy, Węgry a podobno i Polski, Rumunji, Bułgarji, a ewentualnie także Jugosławji. Chodziłoby o ni mniej, ni więcej, tylko o rozbicie Małej Ententy i związku państw bałkańskich.

Trwają także poufne rozmowy pomiędzy Niemcami, a państwem włoskim. Agresja niemiecka skierowana jest w pierwszym rzędzie pod adresem Austrji i Czechosłowacji, gdzie zorganizowani przez Henleina Niemcy czekają na rozkaz Berlina.

SYTUACJA POLSKI.

Polityka polska jest w dalszym ciągu niejasna. Niemcy niewątpliwie pragnęłyby, by Polska zerwała ostatnie nici z Francją.

Charakterystycznym dla wytworzonych stosunków jest artykuł jednego z organów hitlerowskich na temat sporu czesko-polskiego. Według pisma tego przedmiotem sporu nie jest Czeski Cieszyn i wąski pasek kraju pomiędzy Boguminem a Jabłonkowem, ale z jednej strony Słowaczyzna, z drugiej Małopolska Wschodnia. Polska według tego pisma pragnie wspólnej granicy z Węgrami, Czesi znowu wspólnej granicy z Rosją. Pomysły niemieckiej dyplomacji, to przygotowywanie strasznej wojny pomiędzy narodami w Europie.

Wojna jest najwiekszem barbarzyństwem

Mowa Negusa przed mikrofonem

Cesarz abisyński wygłosił w piątek wieczór przez radjo przemówienie, w którem dowodził, że w obecnym konflikcie z Włochami *Abisynja jest zupełnie niewinna.* Kraj jego liczy na sprawiedliwość ochronę Ligi Narodów. Negus stwierdził dalej, że *Abisynia wiernie spełniła wszystkie zobowiązania międzynarodowe, oraz wskazał na nieuzasadniony zakaz dostawy broni dla Abisynji w chwili,* gdy zbrojenia włoskie przybrały rozmiary niebywałe a na granicy abisyńskiej koncentrowane są olbrzymie ilości wojska i materjału wojennego. Wszystko to — mówił cesarz — odbywa się w imię walki z barbarzyństwem w Abisynji. *Abisynja natomiast jest zdania, że właśnie wojna jest największem barbarzyństwem. Wreszcie wskazał cesarz na pokojowość Abisynji.*

Oświadczenie polityka angielskiego

Lansbury wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: **Gdybym był premjerem, udałbym się do Genewy, by powiedzieć: kraj ostatecznie wyrzeka się zbrojeń i wojny.** Jest gotów niezwłocznie przystąpić do rozbrojenia i wzywa wszystkie inne narody, by poszły za jego przykładem. Oświadczyłbym, iż wszystkie kanały, a m. in. kanał Sueski, powinny być oddane pod zarząd Ligi Narodów, podlegając kontroli międzynarodowej. **W podobny sposób należałoby postąpić z wszystkiemi lotniskami.** Surowce całego świata również powinny znajdować się pod zarządem międzynarodowym. Indje i Egipt otrzymałyby całkowitą swobodę wyboru swych przedstawicieli do Ligi Narodów. Politykę tę Lansbury zastosowałby, jak twierdzi, nie czekając na inne narody. **Gdyby Wielka Brytanja — zakończył swe wywody mówca — wyrzekła się imperjalizmu i wojny, wszystkie narody naśladowałyby jej przykład.**

Czarne ludy budzą się

Przyzwyczailiśmy się do pojmowania murzynów jako rasy łagodnej, naiwnej, o charakterze „dużych dzieci", wyzbytej wszelkiego podstępu i przewrotności, jaki cechuje np. narody Azji Wschodniej. I jakże chęsto, dzięki wyrobieniu sobie takiego poglądu pod wpływem lektury, wzorowanej na książce „Chata Wuja Toma", być może, w gruncie prawdziwej i w założeniach swoich bezwątpienia szlachetnej, uogólniamy takie pojęcie na całą rasę czarną, zapominając, że przecież na ogromnym lądzie afrykańskim istnieje wiele plemion, które, jeśli zasługują na miano **„czarnych dzieci"**, to bezwzględnie są to nieraz **dzieci... straszne i okrutne.**

Jednem z takich plemion, zamieszkującem olbrzymie puszcze Afryki Centralnej jest Vangvana, znane z zuchwałych wypraw rozbójniczych i polowań na niewolników. Jest to rasa piękna i, jak na stosunki afrykańskie, bardzo inteligentna. Mężczyźni o szerokich barach, potężnych torsach i udach muskularnych, jakby z bronzu odlanych, przedstawiają czekoladowy wzór rzeźb starożytnych bohaterów greckich. Kobiety smukłe, długonogie, o wiotkiej kibici i gładkiej, cienkiej skórze, ozdabiają swoje wargi kawałkami kości lub drzewa. Prawie wszyscy mężczyźni noszą strój jednakowy, składający się z krótkiego fartucha z przodu i dłuższego płaszcza, spadającego z pleców aż do ziemi, który ma ich upodobnić do „w s p a n i a ł e j m a ł p y". Toaleta kobiet, żywe zaprzeczenie naszych pań, jest bardziej skromna. Wachlarz z liści, uczepiony do przepaski na biodrach, zastępuje czarnym elegantkom wszystkie odmiany ubioru, począwszy od stroju porannego, a kończąc na sukni wieczorowej. Kobiety szczepu Mbole, posunęły się jeszcze dalej i nie noszą wogóle niczego, nawet przepaski. Z dumą twierdzą, że nie mają potrzeby noszenia czegokolwiek, gdyż są zdrowe i nie muszą ukrywać żadnych chorób, które są, niestety, tak rozpowszechnione wśród murzynów.

.Okrucieństwo tego plemienia przejawia się przedewszystkiem w ich ceremonjałach religijnych. Chociaż istnieje hipoteza, iż członkowie plemienia Vangvana nie są czystej rasy murzynami, lecz pochodzą od Arabów, którzy z Zanzibaru przywędrowali z karawanami do Afryki Centralnej, czego dowodem może być, że wielu z nich jest wyznawcami islamu i unika spożywania rozmaitych pokarmów ze względów religijnych, to jednak obyczaje, jakie później przyjęli, kwa......ują ich [illegible]rzecznie, jeśli już nie do Negrów czystej krwi, to spewnością do Afrykańczyków. Do takich okrutnych ceremonjałów należy zaliczenie młodego chłopca do grona mężczyzn. Obrzęd c[illegible]bywa się niesłychanie konspiracyjnie i polega na szeregu prób i bolesnych uroczystościach, m. in. na wzajemnem biczowaniu się skórzanemi rzemieniami i kończy się ozdobnym tatuażem podbrzusza.

Dają się także zauważyć wśród nich pierwsze próby organizowania się politycznego. Szczególnie silną jest organizacja „N e b e l i", skierowana przeciwko Europejczykowi, posiadająca oprócz cech politycznych również znamiona jakiegoś bachicznego kultu religijnego. Zebrania ich kończą się z reguły całonocną orgją.

O sprycie i pomysłowości mieszkańców centrum Czarnego Lądu świadczy fakt, że posiadają oni w puszczy... **telefon** i to już udoskonalony, bo bez drutu. Urządzenie jego jest bardzo proste i dlatego może genjalne. Otóż w pniach niektórych drzew porobili oni otwory, zaciągnięte skórą, przyczem drzewa są tak wybrane, że uderzenie w jeden z otworów, które stanowi właśnie rodzaju bębna, powtórzone zostaje przez inną i w ten sposób echo przechodzi przez całe kilometry. Prostym swym umysłem pojęli oni znaczenie fal głosowych i, co ważniejsze, praktycznie je wyzyskali już w tym czasie, gdy w Europie jeszcze nikomu się nie śniło o przenoszeniu głosu drogą powietrzną.

Czarny ląd d r z e m i e jeszcze w leniwym śnie swego barbarzyństwa. Niedługi już jednak zdaje się być czas, gdy przestanie on być romantyczną połacią ziemi, zwiedzaną przez podróżników, a stanie się terenem rozgrywek politycznych pomiędzy rasą czarną a białą. **Afryka budzi się i powoli wzbiera w niej bunt przeciw białemu kolonizatorowi.**

Zaginiony statek

Nowy angielski statek motorowy, **„Joseph Medill"**, przeznaczony do komunikacji na jeziorach kanadyjskich, zaginął **bez wieści podczas pierwszej podróży z Anglji do Kanady.** Istnieją obawy, że statek zatonął podczas gwałtownej burzy, jaka 27 sierpnia szalała nad Atlantykiem północnym. **Na pokładzie statku znajdowało się 16 osób załogi. Kanadyjski krążownik wyjechał na poszukiwanie zaginionego statku.**

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

64) (Ciąg dalszy).

Więc — znowu szkoła... Więc znowu ten ponury, podłużny gmach łazienkowskiej oficyny, niegdyś dom mieszkalny służby dworskiej króla Stanisława... Więc nadal musztra z bronią w ręku, fechtunek i grenadjerka, więc taktyka i regulaminy — rok w rok od nowa, od szkoły rekruta... rok w rok niezmienny kierat zajęć tych samych, umianych napamięć, jednostajnie stępiających umysł, ogłupiających jak jazda na karuzelu!...

Więc — wciąż to miejsce w jadalni, oznaczone liczbą „45" na czarnej ceracie stołu!... Liczbą obrażającą i nienawistną!... Więc — wciąż te salaterki cynowe, fajansowe talerze i gliniane miski na pieczyste!...

I — na tem miała schodzić młodość?

Ba! Nie jego tylko, Felusiowa młodość, bo — iluż tu ich było, w tej belwederskiej szkole, jednako młodych, pełnych fantazji i wigoru, rwących się niecierpliwie, dorodnych i sprężystych, śmiałych obywatelskich synów!... Cóż mogło być przeciwniejszego ich naturze nad niezgryzione wędzidła, najtwardszą ręką dzierżone — nad czczość i nudę tych lat prawdziwie klasztornych, nad tę podchorążowską biedę bez nadziei, bez widoku jutra

Na tem miała schodzić ich młodość!

Dlatego, że pułki zapchane oficerstwem, że w sztabach duszno od pułkowników i majorów — tych. z napoleońskiego czasu... że subalternom droga do wyższych stopni na długie lata zatarasowana...

I dlatego, że pojemność armji niewielka... że armja trzydziesto tysięczna zaledwie... że pono już gruntownie upadły nadzieje przyłączenia do królestwa ziem wschodnich, ziem zabranych, litewskich i ruskich — co właśnie do stu tysięcy podnieśćby mogło stan wojska polskiego!

Coraz chętniej, wśród goryczy doznanego zawodu, ucho Felusia nakłaniać się poczęło ku pokątnym szemraniom starszych kolegów, ku niepokojącym słowom Łaskiego, Mochnackiego Kamila, Tylskiego, Lasoty i Gaucza... Coraz nieznośniej rozdwajal się umysł i gdzieś się zapodziewał dawny humor, fantazja, pełna optymizmu i pogodnego na porządek rzeczy patrzenia... Nie Feluś jeden — — tak oni to wszyscy przechodzili, podchorążowie belwederskiej szkoły, niby gorączkę, trawiącą skrycie, ferment dokuczliwy, psujący wszystkie smaki, przetwarzający wszystko w gorycz i niechęć, w kwasy malkontenckie... Tak się z junaka i paradjera, cesarskie warty przed rokiem sprawiającego z zapałem, stawał znienagła sensat posępny, z chmurą na czole, z tajnym zamysłem w oczach, z buntem w sercu, jak ładunek prochowy w panewce, drzemiącym niebezpiecznie!

Rzecz poszła swoim porządkiem: mrukliwy Lasota wciągnął Felusia do sprzysiężenia, które przed dwoma laty tajnie zawiązał w szkole belwederskiej podporucznik Wysocki, instruktor musztry — —

Feluś w ponurem milczeniu pochłonął pieczeń, kaszy nie tykając. Raz i drugi łyknął ze swej szklanki gorzkiego piwa — i wnet opuścił jadalnię. Przed nim i po nim uczyniło to kilku innych.

W korytarzu dopędził go Lasota.

— Słyszałeś, co mówią?... Mamy w tym roku wcześniej iść na obóz letni!

— Niechżeby! — mruknął Feluś. — Wolę już obóz i pułk nad te obrzydłe mury!

— Ba! Któżby miał o tem inne zdanie!... Ale mówią jeszcze coś więcej...

— No?

— Pono za kilka tygodni imperator ma zjechać do Warszawy!

Feluś nie odpowiedział. Doszli bowiem właśnie do drzwi bibljoteki; były uchylone i klin jasnego światła padał z nich na korytarz.

Mineli dwie izby, pełne szaf z książkami i zbiorami. W trzeciej, mniejszej salce, przeznaczonej na czytelnię oficerską, dwie ciemne sylwetki tkwiły przy stole nieruchomo, pochylone nad otwartą książką i seksternami.

— Theodose indigne regarda Arcadius d'un air severe: Ou donc... — czytał podchorąży Tylski, starannie akcentując.

Wysocki słuchał w skupieniu. Obok na stole leżał jego szeroki, stosowany kapelusz oficerski.

Podporucznik uzupełniał braki swej edukacji, nabytej niegdyś w zbyt szczupłym zakresie; albowiem rozstał się z księgami w czwartej klasie szkół pijarskich, na ulicy Długiej. Potem już tylko w ciągu siedmiu lat przenikał tajniki musztry i czerpał wiedzę z regulaminów piechoty. W tym kierunku doszedł do doskonałości, dzięki której osiągnął był przed trzema laty szlify oficerskie i, prawie równocześnie, stanowisko instruktora w szkole belwederskiej. Niemniej, zgodna opinja przełożonych uważała go za człowieka „tępego pojęcia"... On sam zdał sobie rychło sprawę z tego, że sama sława wybornego nauczyciela musztry nie wystarczy dla dalszej karjery; to też z wielką odwagą i przy pomocy staranniej wyedukowanych podchorążych zabrał się do książek i seksternów... Gaucz udzielał mu matematyki, Nyko mentorował w przyswajaniu literatury klasycznej i historji, a Tylski, jak mógł, wprowadzał w subtelności francuskiego wysłowienia.

— ... ou donc sont ici le veritable merite et la vraie grandeur? — odczytał podchorąży i umilkł nagle na odgłos kroków od drzwi. Wysocki uniósł głowę ku światłu i spojrzał w tamtą stronę.

Półgłosem wymienili pozdrowienia. Tylski złożył książkę i seksterny.

W chwilę później zjawił się Kowacz, a zaraz po nim nadeszli Nyko i Gaucz.

— Długo gadać nie będziemy... — przemówił zcicha Wysocki. — Mam o dziewiątej być u Maurycego... więc aż na Długiej!... Zresztą, nie jest tu zbyt bezpiecznie...

— Nigdzie nie jest bezpiecznie! — mruknął któryś. — Nie gramy krotochwili na teatrze...

— Tem więcej ostrożność winna być w naszej naturze!

— Są nowiny... — szepnął Kowacz

— Otóż! — Wysocki powiódł okiem po twarzach podchorążych. — O tem trzeba pomówić!... Przyszła wiadomość z Petersburga, że cesarz wybiera się do Warszawy... Nadchodzi, być może, chwila, w której trzeba nam będzie wystąpić!

OGNIWO miesięczny, bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" poświęcony sprawom młodzieży wiejskiej

Nowy rok akademicki

Za niedługo rozpocznie się nowy rok szkolny na wyższych uczelniach. Zjedzie się młodzież z wywczasów, aby nanowo ożywić mury uczelniane i ciche dzisiaj gmachy zamienić w warsztaty pracy intelektualnej.

W związku z nowym rokiem nasuwa się wiele myśli, czasami frasobliwych, a nawet przykrych.

Wiadomo, że wszystkie szkoły należą do najważniejszych form organizacji społeczeństwa. Obok rodziny i życia domowego tam kształtuje się duch i kultura narodu. Specjalną i ważną rolę spełniają szkoły wyższe. Ich oblicze ideowe i nastawienie obywatelskie najwięcej znaczą w życiu społeczeństwa. W nich wyrastają nietylko nowe myśli, nietylko rodzą się odkrycia i wynalazki, ale przygotowują się również zastępy ludzi, którzy obejmują ważne placówki pracy społecznej. Ze szkół wyższych wychodzą prawnicy, adwokaci, sędziowie, urzędnicy, lekarze, profesorowie, inżynierowie itd.

Dlatego nasuwają się czarne myśli, gdy widzimy, że **co rok wieś wysyła coraz mniej młodzieży do szkół średnich, a potem do wyższych.** Zubożenie i skrajna nędza dzisiejszej wsi zatamowały chłopskiej młodzieży drogę do nauki.

To jeden powód bardzo ważny. Ale pozatem są jeszcze inne.

Bezpłatne nauczanie w szkołach średnich i wyższych, będąc solą w oku wśród wrogów demokracji, **zniknęło** w Polsce z nastaniem sanacji, t. j. wpływów, obszarników, kapitalistów, oraz dawnej szlachetczyzny. Nic „mości-panów i panków" tak nie kłuło w oczy, jak masowy pęd chłopów do nauki, jak zajmowanie miejsca przez chłopskie dziecko, lub robotnicze w szkole obok dzieci obszarniczych, inteligenckich, mieszczańskich, lub urzędniczych. Przeprowadzono mnóstwo reform szkolnych, a co jedna, to gorsza dla dzieci proletarjackich.

Jeszcze obowiązywała formalnie marcowa konstytucja, wytwór polskiej demokracji, jeszcze gwarantowała bezpłatność nauczania we wszystkich szkołach państwowych, a już minister sanacyjny wprowadził tak wysokie opłaty, że zamknął przed nami wrota do szkół akademickich. Jego zdaniem nauka była bezpłatna, ponieważ 320 złotych, które każą nam płacić, nazwano „opłatą roczną", lub „czesnem". Nigdzie na kwicie niema napisane „pobrano za naukę 320 zł." Jest tylko czesne! **Bezpłatność i powszechność nauczania, to były przecież podstawowe zdobycze demokracji.**

Wieś nigdy nie miała nadmiaru młodzieży w szkołach. Przeciwnie miała jej zamało w stosunku do innych warstw społecznych.

W ostatnich czasach wygolono nas całkiem. „Gdzież podzieją się nasi, skoro do urzędów i na inne stanowiska zwali się ta chłopska hołota". Tak myśleli panowie. W ten mniejwięcej sposób biadolili kumoszki po miastach. W rezultacie wyrzucono chłopów ze szkół, ponieważ **dzisiejsze opłaty za naukę przekraczają siły nawet zamożnych rolników.**

Wyrzucono nas ze szkół opłatami w myśl tej doktryny, którą nam niedawno wykładał pan Studnicki w „Pionie" sanasyjnym — rzekomo gazecie literackiej, „że chłop jest niezdolny do rządów i nauki, ponieważ brał od pana baty, a kto brał baty, ten niedorówna jednostkom, które inteligencję odziedziczyły po przodkach".

Młodzież wiejska odpowiada: wcześniej, czy później wrócimy do szkół, wcześniej, czy później demokracje zwyciężą, gdyż będziemy o nią walczyć do upadłego. Wcześniej, czy później damy baty tym, którzy nam dawne baty dziś wspominają i chcą je nanowo przywrócić.

My powrócimy zasobni w nowe doświadczenie, ale wtedy będziemy twardzi, jak „te piły galicyjskie". Szarej gadzinie, jak żmija, nie można okazywać serca.

Szlachetczyzna jest nieprzejednana w swoim egoiźmie klasowym. **Pan Studnicki wraz z całym „Pionem" dają typowy przykład, że skłonności do użycia bata są również dziedziczne.**

Nastały dla nas czasy ciężkie, jednak wszyscy ludowcy i ludowczynie dołóżcie starań, aby zdolną i pilną młodzież posłać do szkoły. Dołóżmy starań, żeby żadna maturzystka, lub maturzysta, dzieci chłopskie, nie zostały bez możności dokończenia studjów. Niech się składa cała rodzina, krewni, sąsiedzi, cała wieś, i niech wysyła chłopów na studja.

Dajmy pomoc młodzieży, ale wzamian żądajmy od niej, żeby nas nie opuszczała, żeby się nie wstydziła środowiska, z którego wyszła. Młodzież chłopska, wykształcona, musi stać się przyjacielem i doradcą wsi, jej światłym kierownikiem, zasobnym w wiedzę, zdobytą w szkołach akademickich.

Ciężka jest dola w mieście biednego akademika ze wsi. Trzeba się ze wszystkiem borykać, o wszystko troszczyć i walczyć. Jednak nie zrażajcie się Koleżanki i Koledzy, chodźcie do szkoły, chodźcie, jak ten Radek Żeromskiego. Skoro inni przychodzą, a są między nimi i biedacy, pracują i do celu dochodzą, młodzież wiejska musi stanąć w liczbie jak największej.

Musimy przetrwać i zwyciężyć, jako chłopski naród, pokazać, żeśmy wolni i równi, że w niedalekiej przyszłości zatkniemy zwycięski sztandar chłopskiej demokracji na wszystkich placówkach życia naszego narodu i państwa. **J. D.**

Maturzyści — chłopscy synowie

Za niedługo wstąpicie na wyższe uczelnie i zostaniecie zaliczeni do społeczności akademickiej. Być akademikiem w pełnem tego słowa znaczeniu — to zaszczytna rzecz. Wprawdzie głęboki kryzys gospodarczy i polityczny, który przeżywamy, zmienił doniepoznania studja akademickie, o których wyrobiliście sobie pojęcie na podstawie lektury.

Życie ciężkie, brzemienne trudnościami natury materjalnej, troską o dach nad głową i kęs chleba codziennego, nie znaczy jeszcze, że musi być bezbarwne i przyziemne. Życie ciężkie nie musi być małostkowe i bez idei. Wiecie, że twarda dola rzeźbi często piękne charaktery i wydaje ludzi ideowych.

Wstąpicie na Uniwersytet po wiedzę, po to, żeby się przygotować do zawodu, żeby się stać użytecznym członkiem społeczeństwa. Po to Was wysyła rodzina, aby Wam było lepiej i jej z Wami tak samo.

Znacie marzenia i sny Waszych matek i ojców, znacie ich mordęgę i zabiegi o grosz na waszą naukę.

O jednem nie zapominajcie. **Nauka nie jest środkiem do wygodnego życia jednostki. Nauka ma wyższe i szlachetniejsze cele. Radość i dobrobyt muszą być powszechne, a więc nie moje, nie twoje, jeno nasze.**

Dążycie do niej Wy — dążą również i Wasi bracia i siostry, które zostają na roli i dokładają także swoją cegiełkę pracy pod budową waszej przyszłości.

Pamiętajcie, że Wasz honor i obowiązek wymagają, abyście zaciągnęli się w szeregi młodego ruchu ludowego. Akademik-samolub, pyszałek, paniczyk, bawidamek, lub kawiarniany „lowelas" darmo zatyka miejsce na uczelni.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa zwalcza takie typy, natomiast gromadzi u siebie ludzi pracy, którzy obok nauki poświęcają resztę czasu na pracę społeczną na wsi — zwłaszcza w organizacjach młodzieżowych.

Organizacja nasza skupia młodzież chłopską i organizuje wymianę wzajemnej pomocy koleżeńskiej. Walczy o ideały ludowego państwa w środowisku uniwersyteckiem. Z organizacji czynimy trybunę, z której wieś przemawia w obronie swoich praw i wartości. P. A. M. L. walczy o interesy niezamożnej młodzieży akademickiej.

Szczególnie dziś wieś potrzebuje ideowych działaczy i takiej samej inteligencji. Jesteście koniecznie potrzebni wielkiej naszej rzeszy chłopskiej, zbiedzonej i skołatanej ciężką sytuacją gospodarczą i polityczną.

Nie dajcie się obałamucić organizacjom obcym, lub wrogim chłopom.

Wasze miejsce w naszych szeregach, Wasze miejsce u nas, w ogniu walki o interesy wsi. Przybywajcie, czekamy na Was!

Polska Akad. Młodz. Ludowa, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Informacje dla wpisujących się na U. J. w Krakowie

Warunkiem przyjęcia na Uniwersytet w charakterze studenta zwyczajnego jest **ukończenie szkoły średniej** (świadectwo dojrzałości państw. gimn. lub gimn. pryw. posiadającego prawa szkół państw.) w charakterze zaś studenta wolnego, świadectwo dojrzałości Seminarjum naucz.

Matura typu klasycznego gimn. uprawnia do studjów na wszystkich Wydziałach, typu zaś matem.-przyrodniczego do studjów matem.-przyrodniczych.

Uniwersytet Jagielloński posiada 5 Wydziałów; teologiczny-prawny, lekarski, filozoficzny i rolniczy. Przy wydziale prawnym istnieje Szkoła Nauk Politycznych: przy wydziale lekarskim Studjum Wychowania Fizycznego oraz Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek: przy Wydziale Filozoficznym Studjum Farmaceutyczne i Pedagogiczne; wreszcie przy Wydziale Rolniczym istnieje Wyższy Kurs Spółdzielczy i Ogrodniczy.

Studium teologiczne trwa 5 lat.

Na Wydziale Prawnym trwa 4 lata ,a w szkole Nauk Politycznych studja trwają 2 lata. W charakterze słuchaczów zwyczajnych przyjęte być mogą do szkoły Nauk Politycznych:

1) osoby płci obojga posiadające ukończone studja na Wydziale prawnym lub filozoficznym. względnie zapisane conajmniej od roku w charakterze słuchaczów zwyczajnych na jednym ze wspomnianych wydziałów.

2) osoby, zajmujące samodzielne stanowisko w armji czynnej, w służbie państwowej, samorządowej w instytucjach gospodarczych, a posiadające świadectwa dojrzałości.

Studium na Wydziale Lekarskim trwa 5 lat i 1 trymestr.

Termin podań upłynął 15 września.

Nauka na Wydziale Rolniczym trwa 4 lata. Podania o przyjęcia należy składać w kancelarji Dziekanatu (Aleje Mickiewicza 21) do dnia 25 września br. dołączając:

1) metrykę chrztu lub urodzenia;
2) świadectwo dojrzałości;
3) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej;
4) o ile była przerwa w studjach, to należy złożyć świadectwo moralności;
5) w razie, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia;
6) ewentualnie świadectwo odbytej praktyki;
7) kwit kwestury W. J. na wpłaconą opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł.

Do wpisu należy się zgłosić osobiście przed 5 października br. i przedłożyć potwierdzenie badania lekarskiego przez komisję lekarską U. J.

Podania o przyjęcie na Kurs Ogrodniczy, Wyższy Kurs Naukowy Spółdzielczy należy składać w dyrekcjach tych kursów (Kraków, Al. Mickiewicza 21) do dnia 24 września br. Słuchacze kursów, niezapisani równocześnie do szkoły akademickiej,wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia. Słuchacze zapisani do szkoły akademickiej wpłacają tylko czesne.

Do wpisu na każdy Wydział zgłasza się student osobiście u dziekana właściwego wydziału i składa u niego:

1) metrykę chrztu lub urodzenia;
2) świadectwo dojrzałości;
3) potwierdzenie badania lekarskiego przez Uniwersyt. Komisję Lekarską;
4) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej;
5) świadectwo moralności, o ile była przerwa w studjach;
6) świadectwo odejścia, o ile przybywa ktoś z innej szkoły akademickiej;
7) a nadto: kartę indywidualną oraz dwie karty wpisowe, wypełnione należycie i wypełnioną książeczkę legitymacyjną wraz z dowodem osobistym i naklejonemi fotografjami.

Wpisy odbywają się od **23 września do 5 października włącznie.** Opłaty ustalone przez Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 25 września 1933 roku są następujące:

I. Dla nowowpisujących się.
1) wpisowe 30 zł. jednorazowo;
2) opłata manipulacyjna 10 zł.;
3) opłata za badanie lekarskie 4 zł.

II. Opłaty zryczałtowane:

za I. rok studjów	270 zł.	
„ II. „	„	250 „
„ III. „	„	220 „
„ IV. „	„	200 „

Kandydat pragnący uzyskać przyjęcie na I rok studjów któregokolwiek z Wydziałów, ma poddać się badaniu lekarskiemu, od którego zależy przyjęcie do uczelni.

Badania rozpoczęły się 2 września i trwać będą do 30 września włącznie.

Przed zgłoszeniem się do badania kandydać wypełniają dokładnie i czytelnie formularz badania oraz naklejają na nim swą fotografję. Do badań należy zgłaszać się w oznaczonym czasie w Klinice Lekarskiej U. J. ul. Kopernika 15. Tytułem opłaty składają kandydaci 4 zł.

Po przebadaniu otrzymują kandydaci orzeczenie komisji lekarskiej. Orzeczenie to należy dołączyć do podania wnoszonego o przyjęcie albo okazać w dziekanacie. Podania i prośby o przyjęcia na U. J. bez złożenia karty indywidualnej i orzeczenia Komisji Lekarskiej nie będą przez dziekanaty rozpatrywane.

NOWY NUMER „ZNICZA".

Siódmy numer **„Znicza"**, za wrzesień, przynosi następujące artykuły: „Jeszcze jedno doświadczenie" — (dąb), „Wojtkowe pranie" — Wojciech Kumac, „Z kursu gospodarstwa domowego" — Z. Żurowska, — „Podział pracy w gospodarstwie" — B. Baranówna, „Odżywianie" — B. B., „Jak się to pisze artykuły" — H. Ściborowska, „Dzień kobiet" — Wł. Weychert-Szymanowska, „Zorganizowana i planowa praca Związku" — Jan Dusza, „Młodzież potrzebuje ideałów" — Krakowski Bolesław i szereg innych wiadomości organizacyjnych Związku Młodzieży Wiejskiej.

Adres Red.: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23. Nr. Konta w P.K.O. 410-280. Prenumerata 1 zł. 30 gr. kwartalnie.

AKADEMICKA BURSA LUDOWA W KRAKOWIE.

Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej otwiera z dniem 1 października br. w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła", przy ul. Radziwiłłowskiej 23 **Bursę dla Akademików**, pochodzących ze wsi. Zarząd Związku wynajął w Domu Ludowym dwa bardzo ładne, praktyczne i estetycznie urządzone pokoje, przeznaczając je na mieszkanie dla tych synów chłopskich, którzy idąc do miasta po zdobycie wiedzy, nie mają często kawałka chleba i dachu nad głową. Nie wielu wprawdzie znajdzie na początku w Bursie pomieszczenie, bo zależnie od **siedmiu**, będzie to jednak, wierzymy, zaczątkiem wielkiej w przyszłości Akademickiej Bursy Ludowej w Krakowie.

Bursę poprowadzi Zarząd Związku, który będzie się starał przyjść niezamożnym Kolegom z pomocą materjalną. Ponadto liczne grono inteligencji ludowej zgłosiło swoją w tym kierunku współpracę i poparcie.

Czynsz mieszkalny wraz z światłem, opałem, kuchenką gazową i obsługą wyniesie miesięcznie 12 zł.

Ze względu na bliski termin otwarcia Bursy prosimy tych Kolegów, którzyby mieli zamiar zamieszkać w Bursie, o wniesienie podania do dnia 1 października br. pod adresem: **Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23.** Prosimy o podanie dokładnie miejsca pochodzenia.

Zarząd Związku Młodz. Wiejsk. w Krakowie.

Drobny rolnik i ogrodnik

Na oko i na miarę

Żywy inwentarz obecnie podniósł się w cenie, zwłaszcza o ile jest dobrze utrzymany. Sztuka duża dobrze wyrośnięta i utrzymana ciężka, jest więcej warta niż dwie licho żywione i małe. Wiemy z doświadczenia, że zwłaszcza na towar eksportowy, nadający się na wywóz zagranicę, ceny są i zapewne będą dobre, i że decydują one o cenach na rynku wewnętrznym.

W hodowli inwentarza żywego o powodzeniu finansowem decyduje przedewszystkiem dobre żywienie zwierząt. Ale drobny rolnik częstokroć żywienie to rozumie w sposób zupełnie mylny, sądząc, że polega ono na tem, aby żłoby i drabiny stale były pełne. Tymczasem każde zwierze może zjeść tylko tyle, ile pomieścić jest w stanie jego żołądek. Jeżeli w żłobie czy w korycie pozostaje pasza niewyjedzona, to zwykle się psuje (ziemniaki pleśnieją, pasze płynne kwaśnieją) bez żadnej korzyści, nie mówiąc o tem, że resztki te są przynętą dla myszy i szczurów, które rozmnażają się w wielkiej ilości. O ile za drabiną pozostaje siano lub zielonka, to zwierzę po zaspokojeniu pierwszego głodu resztę wyciąga, poszukując lepszych kąsków, rozrzuca koło siebie, skutkiem czego wiele cennej paszy, tak potrzebnej zwłaszcza na wiosnę, idzie w nawóz.

Nic też dziwnego, że w gospodarstwach włościańskich często spotykamy się z takiemi wypadkami, *że na jesieni, po zbiorach zwierzęta stale mają pełne żłoby i drabiny, ale zato na wiosnę przymierają głodem*, a gospodarz zmuszony jest sprzedawać zamorzone sztuki za bezcen. Tem się między innemi tłumaczy, dlaczego z reguły inwentarz żywy jest u nas na wiosnę bardzo tani, a spadek cen w tym czasie powtarza się stale corocznie. Gdyby natomiast nasi rolnicy-gospodarze już w jesieni obliczyli sobie dokładnie ilość posiadanej paszy, mogliby sie zorjentować, ile mogą zwierząt utrzymać aż do nowej paszy i ile mogą im dziennie dawać tak, aby nietylko głodu nie doznawały, ale na czas sprzedaży były dobrze utuczone.

Nie wymaga to żadnych wydatków. Jedynie do ważenia siana i słomy trzeba nabyć specjalną wagę sprężynową, która wszakże jest bardzo tania, a wydatek ten ze względów wyżej przytoczonych opłaci się sowicie w ciągu jednego miesiąca. Największe doświadczenie nie zastąpi miary i wagi, ponieważ zwierzę powinno otrzymać tyle ile mu się należy, ani mniej, ani więcej. Taka rozumna oszczędność jest zwłaszcza wskazana tam, gdzie ilość paszy jest ograniczona, a więc w gospodarstwach mniejszych. *Jako zasadę gospodarz powinien przyjąć, że im paszy jest mniej, tembardziej należy stosować miarę i wagę.*

Dlaczego tak jest?...

Wiemy o tem dobrze, że jaja w zimie są droższe niż w lecie. Niestety kury jakby się zmówiły, nie chcą nieść zimą tylko latem.

Dlaczego tak jest?

Dlatego, że kury w naszych gospodarstwach traktujemy po macoszemu, mimo to, że dają nam ze sprzedanych jaj dochód. Kury muszą u nas niestety przebywać zimą w ciemnych pomieszczeniach, jak przestępcy za karę, przytem zimnych, bez światła i powietrza; jadła otrzymują tylko tyle, ile im gospodyni rzuci (nie zapomniawszy).

W zimie nie należy kur wypuszczać, a jeżeli wypuszczamy, to tylko w dzień pogodny i słoneczny. *Jeżeli chcemy, by się kury dobrze niosły w zimie, musimy dać im odpowiednie pomieszczenie i karmę.*

Pomieszczenie dla kur musi być jasne, suche i ciepłe. W kurniku powinny być okna, przez które wpadają promienie światła i słońca, które ogrzewa kurnik. Należy go wybudować w miejscu suchem. Okna w kurniku należy w lecie i w zimie otwierać, ażeby uniknąć wilgoci i zaduchu. Jeżeli zima jest bardzo ostra, to na noc na okna należy zakładać maty słomiane. Jeżeli w kurniku nie zamarza woda, to kurnik jest wystarczająco ciepły dla kur. Kurnik nie może być za wysoki, bo wtedy jest zimny. Wysokość kurnika powinna być taka, żeby człowiek dorosły mógł się w nim dobrze poruszać. Na 20 kur liczymy 6 mtr. kwadr. podłogi. Wewnątrz umieszcza się grzędy równoległe, pod grzędami umieszcza się podgrzędną podłogę, na którą spadają odchody kurze. Codziennie podgrzędną należy posypać trocinami, piaskiem lub plewami. Na jednej ścianie należy umieścić specjalne gniazda do znoszenia jaj, aby jaja zbierać czyste. 1 gniazdo wystarcza na 5 kur. W kącie piasek z popiołem do kąpieli. Kur w zimie nie należy umieszczać w stajni, gdyż obok innych ujemnych stron, kury wybiegają na dwór, mogą się łatwo zaziębić i odmrozić grzebienie.

Wychów-prosiąt

Prosięta pozostają przy maciorze do 6 tygodni, ale już po 4 tygodniach zaczynają poszukiwać pożywienia, zaglądając do koryta maciory itp., nie zadawalniając się mlekiem matki. Należy więc je dokarmiać. Przez pierwsze 3 tygodnie, a w każdym razie przynajmniej do 8 skończonych tygodni życia należy im dawać pełne ciepłe mleko krowie, nigdy kwaśne, które może wywołać niebezpieczną biegunkę. Pozatem daje się ziarno jęczmienia, które dobrze też jest trochę rozsypać na ziemi, aby prosięta przyzwyczaić do poszukiwania paszy. Podkreślić należy, że mleka nie można mięszać z inną paszą, ale zawsze zadawać je oddzielnie. Jeżeli zauważymy, że prosięta piją gnojówkę, to jest dowodem, że w paszy brak wapna. Należy je więc dodawać do pokarmu pod postacią kredy szlamowanej.

Przy matce prosięta, przeznaczone do tuczu, powinny pozostawać do 6 tygodni, do chowu zaś nieco dłużej od 8—12 tygodni. Oczywiście maciorę należy żywić silniej, aby nie wychudła zbytnio, gdyż traci popęd płciowy. Gdy karmiąca jeszcze maciora się grzeje (huka), można ją pokryć, gdyż prosiętom to nie szkodzi. Knurki, nie przeznaczone do chowu, należy wykastrować, gdy mają 5 do 6 tygodni.

Kiedy prosięta zaczną już dobrze jeść, można przejść do paszy więcej objętościowej, a zarazem pożywnej. Doskonałe wyniki daje pasza, w której na 100 części (na wagę) 65 składa się z ziemniaków gotowanych (nigdy surowych), 20 cz. śruty zbożowej, 8 cz. mąki rybiej, 2 cz. suszonych drożdży, 4 cz. mąki mięsnej i 1 cz. kredy szlamowej. Będzie to gęsta papka. Nie trzeba jej rozrabiać wodą, która daje się oddzielnie. Mleko kwaśne daje się dopiero po ukończeniu 4 miesięcy.

W żywieniu trzeba przestrzegać wielkiej punktualności, niemal co do minuty, oraz czystości. Resztki niedojedzone usuwać z koryt, aby nie kwaśniały; koryta zawsze powinny być czysto wymyte. Bardzo wielką rolę przy wychowie prosiąt odgrywa ruch, na świeżem powietrzu, którego powinny używać dowoli. Wyrośnięte prosięta 3—4 miesięczne zimna się nie obawiają, a jeżeli mają paszy poddostatkiem, to zwykle wystarczy jej do ogrzania ciała.

Indyczka

Pominąwszy smaczny kąsek, jaki otrzymujemy z indycznego mięsa, służy nam indyczka do bardzo pożytecznego celu, a mianowicie jest nadzwyczaj pilna w wysiadywaniu jaj. Niezależnie od tego, czy indyczka sama jaja składa, czy też w najbliższej przyszłości ma je znosić — jest zawsze do wysiadywania gotowa. Przy wysiadywaniu jest tak pilna, że gdyby jej codziennie z gniazda nie podnosić do nakarmienia, zapewno zagłodziłaby się, lecz z gniazda samaby nie zeszła. Od najwcześniejszej zimy już można indyczce jaja podkładać, dochowując się dzięki niej wczesnych lęgów. Indyczka jest przytem przykładną opiekunką. Jeśli się zdarzy, że kura swe pisklęta opuści — indyczka je pod swe skrzydła schroni i dba o kurzęta, jakby o własne. Zdarza się coprawda często, że indyczka wskutek swego ciężaru niejedno jajko zgniecie lub kurczę przydusi, albo też wyprowadzi je tak daleko od domu, że kurczęta z ledwością do kurnika wrócą, ale to są drobnostki, których się nie liczy.

Perlice, perłówki, pantarki

Pojęcie ogółu, jakoby perlice były tylko ptactwem zdobnem, jest błędne. Perlice są tak mało wybredne na pożywienie, pomieszczenie i pielęgnację, że warto tą hodowlą się zająć. Jaj znoszą 70 do 90 rocznie, coprawda mniejszych niż jaja kurze, zato daleko smaczniejszych, stąd w handlu delikatesów bardzo pokupnych. Za jaja perlicze osiąga się daleko lepszą cenę, aniżeli za kurze. I mięso perłówek jest chętniej przez restauracje nabywane. Smakiem bowiem przypomina bażanta, gdyż perlice żyją więcej dziko, stąd mięso trąci dziczyzną. Pozatem perlice pomagają gospodarzowi w tępieniu szkodników polnych. Żywią się bowiem chwastami, nasionami chwastów, różnemi robaczkami i myszkami polnemi.

Jak już wspomniałem, chowają się perlice dziko,, stąd trudno je utrzymać na podwórzu lub napędzić do kurnika. Wolą nocować na drzewach i krzakach. Perlice kwoczą dopiero w jesieni, dlatego na wiosnę podkłada się jaja wylęgowe pod lekkie rasy kur. Zaznaczam, że jajka perlicze są bardzo delikatne, dlatego ciężkich kur ani indyczek na nie sadzić nie można, gdyż te swoim ciężarem jajka by zgniotły. Czas wysiadywania trwa cztery tygodnie.

Czem karmić króliki

Zasadniczo żywić powinniśmy króliki dwa razy dziennie, a więc rano i wieczorem w określonej godzinie.

Natomiast samicom, które karmią, oraz młodzieży możemy dać jeszcze trzeci raz w południe.

Spośród pasz uwzględniamy przedewszystkiem te, które mamy do dyspozycji w gospodarstwie. W razie braku niektórych, zastąpić stosowną inną paszą, względnie dokupić.

W rachubę wchodzą zwłaszcza buraki pastewne, brukiew, rzepa, oraz marchew, zadawane w stanie surowym. Zależnie od rasy, wielkości i wieku królików, dawka wymienionych okopowych wynosi dziennie na sztukę 80—130 gramów. Wymienione okopowe możemy zastępować także ziemniakami, lecz tylko w stanie ugotowanym lub parowanym, gdyż ziemniaki surowe są szkodliwe. Dawka ziemniaków parowanych wynosi dziennie na sztukę 40—70 gramów. Podajemy je rozgniewne w korytku.

Prócz okopowych zadajemy otręby, owies, jęczmień, kukurydzę i makuchy lniane, sojowe, słonecznikowe. Pasze te działają dodatnio na wzrost i przyrost wagi. Ziarno i pasze treściwe w stanie rozdrobnionym podajemy w korytkach lub glinianych naczyńkach. Dawka ziarna ma wynosić dziennie na sztukę 20 do 40 gramów. Ziarno możemy zastąpić otrębami, dając 20 do 30 gramów na dzień i sztukę, lub makuchem przy dawce 10 do 20 gramów na dzień i sztukę.

Naczynia służące do żywienia powinny być co pewien czas dobrze wymyte i wysuszone.

Obok paszy soczystej oraz treściwej zadajemy królikom dobre siano z łąk słodkich, niezbyt mokrych, gdzie rośnie koniczyna chmielowa, tymotka, kupkówka i kostrzewa. Siano podejmy za drabinkę w ilości 40—70 gr, na sztukę dziennie.

Tępić chwasty

Wszyscy wiedzą, że chwasty: jaskier, ognicha, oset, żółtlica i mlecz są bardzo szkodliwe. Wszyscy widzą, jak chwasty zagłuszają tak zboża jak rośliny. Ognicha dusi owies, jaskier koniczynę i t. d. Chwasty wyciągają z ziemi co się tylko da, — jałowią glebę. Dlatego też w ziemniakach tępimy chwasty. Ale za to na miedzach, brózdach, przykopach i nieużytkach dużo jest chwastów — tam je mimo woli hodujemy. Potem chwasty rozsiewają się daleko i szeroko, lecą z wiatrem, płyną z wodą.

Wszak na pastwisku, gdzie codziennie pasie się bydło, bujają osty i inne szkodniki tak, że nieraz już połowę pastwiska zajęły. Pastwisko powinno być czyste, zrównane, trzeba o nie dbać. Gospodyni! Popatrz na pastwisko, a potem będziesz wiedziała, dlaczego mało jest mleka.

Małe mamy ogródki, w nich trochę jarzyn i kwiatów, lecz setki chwastów. Wszak chwasty są siedliskiem szkodników.

Gospodarzu, obejdź twe pole, wglądnij a zobaczysz, czyś hodował chwasty! Czyż brakuje nam wytrwałości, by wyciąć szkodników? Tępcie chwasty, spełnijcie wasz obowiązek!

Leci liście z drzewa

Nadchodzi czas, w którym drzewa nasze tracą zieloną swą szatę, a opadając zaścielają ogrody i zakątki naszego obejścia. Niejeden nie pomyśli nawet, jak bardzo materjał ten da się zużytkować w gospodarstwie rolnem, jeżeli go zgromadzimy na jedno przeznaczone miejsce.

Poza tem przy zapobiegliwości gospodarza można mieć i tani nawóz. W tym celu kopie się dół, grabi liście ze wszystkich zakątków ogrodu, dróg polnych, rowów itd. Tak nagromadzony materjał składamy do dołu, ugniatamy, polewamy gnojówką, przekładamy pierwszą warstwę nawozem bydlęcym. Po pewnym czasie, gdy pierwsza warstwa ulegnie, składamy drugą i ponownie polewamy choćby w braku gnojówki wodą, składamy odpadki z gospodarstwa roślinnego, odchody ludzkie, mieszane z plewą, popiołem, wogóle, co tylko ulega gniciu.

Pamiętajmy o tem, żeby ten skład przyszłego nawozu kompostowego powiększać, wciąż zasilać odpadkami, krowieńcem i posypywać popiołem. Z wiosną, o ile się da najwcześniej, cały ten zapas poruszyć tak, aby części dolne wyszły na wierzch, a wierzchne na spód. Przy pielęgnacji już w maju można mieć kompost, bardzo podatny pod jarzyny okopowe.

Drobne rady domowe

KONSERWY Z BORÓWEK-JAGÓD.

Borówki posiadają oprócz składników spożywczych i właściwości lecznicze, gdyż zawierają kwas chinowy i garbnikowy, oraz sole wapienne, dlatego gospodyni powinna postarać się o większy zapas na zimę.

Przetwory z borówek łatwo sporządzić, gdyż nie wymagają wiele zachodu i trzymają się znakomicie, jak również nie wymagają wiele cukru. Podawać je można jako kompot, dodatek do mięsa, użyć do przekładania naleśników, tortów, do chleba itp.

Poniżej podajemy kilka sposób konserwowania borówek:

MARMELADA Z DYNI I BORÓWEK.

Bierze się na wagę po równych częściach dyni i borówek. Dynię się obiera, kraje się w kostki 2-centymetrowe, zalewa gorącą wodą i gotuje pod przykryciem 10 minut. Po tym czasie należy wodę odlać, a dynię osączyć na sicie.

Włożyć do szerokiego rondla sparzone i osączone borówki. Na 1 kg. dyni i 1 kg borówek daje się ¾ kg cukru.

Smażyć na wolnym ogniu, stale mieszając tak długo, dopóki zupełnie nie zgęstnieją.

Na dosmażeniu dodać dla zapachu trochę posiekanej skórki pomarańczowej, poprzednio osmażonej w cukrze. Skórki nie należy dawać zbyt dużo, bo od niej marmelada nabiera gorzkiego smaku.

Czy wiecie, że...

...Najwięcej winogron zjada Bułgarja 20 kg (na głowę w ciągu roku), Stany Zjednoczone Północnej Ameryki — 14,5, Hiszpanja — 9,3, Niemcy — 2,2, Francja (kraj wina) tylko 1,9 kg.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Zwyczaje i obyczaje w Abisynji

Państwowość Abisynji oparta jest od wieków na systemie patrjarchalny... Najniższą jednostką w tym systemie jest rodzina, należąca do plemienia, na którego czele stoi naczelnik, często książę z zamierzchłej dynastji, o której początku nawet legenda niewiele mówi.

Na czele rodziny stoi jej najstarszy członek, który musi się podporządkować woli większości plemienia. W przeciwnym razie rodzina zostaje z plemienia wykluczona. Wykluczenie pociąga za sobą pozbawienie korzystania z ziemi, która należy do plemienia i zostaje rodzinie tylko przydzielona. Młodzieniec uzyskuje pełnoletność dopiero z chwilą wzięcia żony. Wtedy opuszcza dom rodzinny i otrzymuje od plemienia ziemię pod uprawę.

Wśród wszystkich plemion abisyńskich panuje jednożeństwo, ale istnieją dwa rodzaje małżeństwa: kontraktowe i formalne. Kontraktowe małżeństwo zawierane zostaje między mężczyzną i kobietą na pewien określony czas i za oznaczonem zgóry wynagrodzeniem, wypłacanem żonie przez męża po upływie terminu małżeństwa. Kontrakt może być odnowiony na dalszy termin. Dzieci z takiego małżeństwa mają równe prawa z dziećmi małżeństw formalnych.

Do zawarcia małżeństwa formalnego potrzebny jest kontrakt między dwiema rodzinami. Często zaręcza się już dzieci, a nawet niemowlęta, co prowadzi do silnego związania poszczególnych rodzin, a temsamem plemienia. Czas narzeczeństwa w tych warunkach jest bardzo długi. Po zaślubinach młoda żona spędza 6 tygodni w rodzinie męża, poczem wraca na rok do własnej rodziny. W ciągu tego roku małżonek może się tajemnie widywać ze swą żoną, musi jednak składać oficjalne wizyty rodzinie. Niewypełnienie tego warunku uważane jest za ciężką obrazę i może stanowić powód do rozwodu.

Dopiero w dwa lata po zaślubinach młode małżeństwo opuszcza dom rodzinny i uzyskuje od naczelnika plemienia chatę i przydział ziemi. Chata zbudowana jest z gałęzi, lub z bambusów, oblepionych gliną, w kształcie stożka. Okien niema.

Bardzo oryginalną w abisyńskiem prawie małżeńskiem jest instytucja — **opiekuna zamężnej niewiasty.** Opiekun wyznaczony zostaje w dniu zaślubin i wybierany przeważnie z pośród przyjaciół oblubieńca. Przysięga on narzeczonej, względnie młodej mężatce, wieczne braterstwo i musi występować w jej obronie, nawet przeciw jej własnemu mężowi gdy tego zajdzie potrzeba. Opiekuństwo takie uważane jest za pokrewieństwo i opiekun nie może się ożenić ze swą owdowiałą pupilką.

W dniu zaślubin narzeczona zostaje „uprowadzona“ z domu rodzicielskiego przez swego opiekuna i przyprowadzona do domu narzeczonego. Uprowadzenie jest tylko formalną ceremonją. Opiekun wsadza „uprowadzoną“, gęsto zawoalowaną, na osła czy muła i umyka z nią, ścigany przez całe plemię. W takich warunkach uprowadzenie udaje się zawsze szczęśliwie. W domu narzeczonego opiekun trzyma straż przed łożem pupilki tak długo, dopóki ta nie zaśnie, względnie, dopóki nie udaje, że zasnęła. Dopiero późno w nocy układa się do snu również narzeczony, poczem opiekun usuwa się zupełnie z domu. Zaślubiny zostały dokonane...

Poprzednicy wielkiego Menelika na tronie abisyńskim odznaczali się okrucieństwem, mniej lub więcej ukrywanem przed europejczykami, którzy przed ośmiu dziesiątkami lat zaczęli przybywać do Abisynji. Pewnego dyplomatę angielskiego raziła wielka liczba trędowatych na ulicach Addis Abeby, którzy żyli spokojnie wśród zdrowej ludności i roznosili dalej zarazę. Zwrócił przeto uwagę cesarza Teodorosa na konieczność usunięcia trędowatych z ulic i izolowania ich. Cesarz wydał jednemu z dworzan odpowiednie polecenie. Dworzanin, odgadując myśli okrutnego władcy, spędził wszystkich trędowatych do szopy, która służyła za salę ceremonjalną stolicy, zamknął ich, a oblawszy szopę oliwą, podpalił. Wszyscy nieszczęśliwi spłonęli.

Dworzanina, który tak trafnie odgadł myśl cesarza, polecił władca też wrzucić do ognia.

Jakkolwiek już cesarz Teodoros interesował się budową kolei, która łączyłaby jego cesarstwo ze światem, jednak dopiero Menelik II zabrał się poważnie do tego dzieła. Inżynier szwajcarski Illg, który starał się o uzyskanie koncesji na budowę tej kolei, poprosił o audjencję u cesarza.

Aby dobrze usposobić władcę, przyniósł w podarunku gramofon i nakręcił go podczas audjencji. Cesarz uśmiechnął się, przyjrzał się inżynierowi i rzekł chytrze:

— Jeśli jesteś takim majstrem, że potrafisz kazać mówić skrzynce, potrafisz także zrobić takie trzewiki, jakie sam noszę. Jutro chcę się pokazać dworowi w takich właśnie trzewikach.

Illg wrócił na kwaterę i przywołał do rady swego wspólnika, inżyniera Chefneux. Rozcięli jedną parę butów, aby zyskać model i przez całą noc pracowali nad trudnem zadaniem. Ale rano mieli jako sporządzoną parę nowych trzewików, którą ofiarowali cesarzowi.

Władca obejrzał buty i rzekł:

— Widzę, że umiesz robić buty, potrafisz więc również wybudować kolej.

Illg uzyskał koncesję.

Zadanie jednak nie było łatwe. Na terenach, przez które miała przechodzić trasa kolei, mieszkają trzy plemiona: Isas, Danakil i Addal. Należały one podówczas do najdzikszych. Młodzieniec uważany był w tych plemionach za dojrzałego, gdy zabił męskiego członka innego pokolenia. Uzyskiwał za to żelazny naramiennik. Im więcej naramienników, tem większe poważanie i znaczenie w plemieniu. Można sobie wyobrazić, jakie krwawe rozprawy odbywały się między trzema plemionami, zaciągniętemi do robót przy budowie kolei.

Ate.



Zawody rozpoczynają się.

Lichwa w dawnej Polsce

Lichwa w dawnej Polsce uprawiana była przedewszystkiem i wyłącznie przez żydów. Głównem polem i źródłem dochodów w XV wieku było dla żydów bankierstwo i lichwiarstwo. Wkońcu średniowiecza niema prawie żyda, któryby choć pobocznie nie uprawiał lichwy. W Polsce również dzięki lichwie i stałej gotowości do usług panującym, wzmacniali żydzi swe stanowisko, zyskali przywileje i wpływy.

Ślady działalności gospodarczej i pewnych wpływów żydowskich spotykamy już w wieku XII i XIII. Świadczą o tem monety (t. zw. brakteaty) z czasów Mieszka III i Leszka Białego, mające napisy polskie, lecz alfabetem hebrajskim. Wykazuje to, że żydzi byli dzierżawcami mennic, lub ich zarządcami.

Rozkwit gospodarki żydowskiej w Wielkopolsce przypada na wiek XIV i XV. Przychylne stanowisko władców, względnie spokojne warunki pracy, pomnożyły bogactwo żydów, dobrobyt zaś i zapas kapitałów ułatwił im znakomicie podejmowanie spekulacyj i zwiększenie obrotów. Początkowo, choć mieszkali po miastach uprawiali żydzi lichwę wśród szlachty, która, bądź też z innych przyczyn, jak walka z ruchem mieszczańskim wojny i tym podobne, zawsze potrzebowała pieniędzy. Na teren miejski zwrócili swą działalność dopiero w pierwszej połowie XV wieku. Dzięki sprzyjającym okolicznościom zajęli również żydzi poznańscy, obok krakowskich i kaliskich, jedno z pierwszych miejsc w Polsce na przełomie XIV i XV wieku.

Zyski bankierów zależały w głównej mierze od wysokości stopy procentowej. Ażeby klientelę uchronić od wyzysku i samowoli, należało wysokość procentu ustalić prawnie. Na zachodzie dokonano już tego w wieku XII. W Anglji wynosiła stopa procentowa 86 — 66 proc., we Francji 43 — 33 proc., później tak jak w Anglji. W Niemczech wahała się między 65 — 85 — 65 proc., w Austrji dochodziła do 173 proc., a w Prowancji — nawet 300 proc. **W Polsce pożyczano nie niżej 100 proc., przeciętnie na 108 proc.** Pierwsze normy wprowadził w tę dziedzinę Kazimierz Wielki, nakazując brać procent nie więcej niż trzy denary od kopy groszy tygodniowo, to jest 54 proc. W praktyce było inaczej: procent wynosił w większości wypadków jeden grosz od grzywny tygodniowo (108 proc.). Zdarzało się jednak, że brano dwa, a nawet trzy grosze od grzywny na tydzień. W roku 1309-tym znajdujemy procent jednego grosza praskiego od grzywny na tydzień, co daje **577 proc. rocznie.** Jest to najwyższy procent być może w całej ówczesnej Europie.

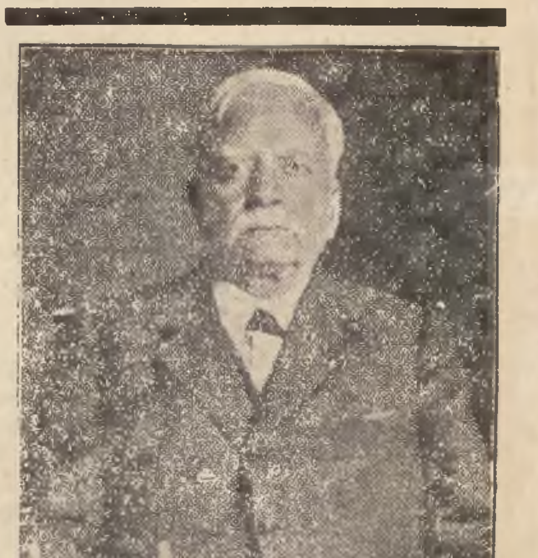
Procent doliczano dwojako: albo rósł on od chwili wydania pożyczki aż do spłaty, albo liczono go dopiero, gdy dłużnik w oznaczonym terminie długu nie spłacił. W takim razie wyznaczono dłużnikowi nowy termin spłaty, a procent rósł aż do zupełnego uregulowania kapitału i zaległego procentu. Ta ostatnia procedura była powszedniejsza, dawała bowiem, o ile można wnioskować, lepszą gwarancję zwrotów pożyczek, chociaż niejednokrotnie — przypuszczalnie — zmniejszała zyski lichwiarza. Sprawę zaległości procentowych uregulowano tak, że żyd mógł żądać ich tylko za dwa lata. Przepisu tego nie przestrzegano ściśle. Obok dwuletnich sądy przyznawały również procent za pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, a nawet dwanaście lat. Pomimo ustawy żaden dłużnik nie protestował.

Badając pożyczki, ich zwrot i egzekucję, nie można pominąć zwyczaju odbywania tak zwanej „załogi“. Załoga — to zwyczaj zachodni. Dostał się do Polski dwiema drogami: z Niemiec do Wielkopolski i z Czech do Małopolski, a utrzymał się aż do połowy XVI-go wieku. Najbardziej przyjęła się załoga w Wielkopolsce: im dalej na wschód, tem mniej jej śladów.

Na czem polegała „załoga“? Jako pozostałość dawnego zakładnictwa za długi i egzekucji osobistej dłużnika, jest ona ograniczeniem jego wolności osobistej. Później wchodziły w grę raczej względy majątkowe, albowiem przez odcięcie danej osoby od otoczenia i utrudnienie jej załatwiania własnych jej spraw i interesów, łatwiej było zmusić ją do zapłacenia długów. Miejscem „załogi“ mogło być mieszkanie dłużnika lub wierzyciela, miasto, ogród, gospoda, nawet więzienie. Duchowni odbywali ją przeważnie w klasztorach. Ażeby uchronić dłużnika od szykan i nadużyć ze strony wierzycieli, oddawano go w ręce władzy „na załogę“. Odbywający „załogę“ musiał żywić się własnym kosztem, często zaś, przy surowych warunkach umowy, kazano mu zabierać ze sobą jednego, dwu, trzech lub więcej towarzyszy, znaczną ilość służby i koni, — wszystko na własny koszt. Załoga kończyła się ze spłatą długu, zaczynała się zaś z chwilą niedotrzymania warunków umowy.

Żydzi poznańscy, pilnie i wytrwale strzegący swych pożyczek, uciekali się bardzo często do „załogi“, jako jednego z pewniejszych środków egzekucji zwrotu.

Całą praktykę pożyczek na nieruchomości i ruchomości ustaliły paragrafy statutu bolesławowskiego, oraz jego potwierdzenia przez Kazimierza Wielkiego. Żydom wolno brać wszystko w zastaw, z wyjątkiem rzeczy, zbroczonych krwią i ubiorów kościelnych. Zastawionej ziemi, o ile żyd wykaże się listem dłużnym z pieczęcią, że prawnie ją posiada, ma władza bronić przed gwałtem. Jedynie co do zastawu koni istnieje zastrzeżenie: **konia można dawać w zastaw i brać tylko w dzień.** Był to oryginalny przepis polski.



Prezydent grecki Zaimis zamierza ustąpić, gdyż nie godzi na wprowadzenie monarchji w Grecji.



37)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. Pewnego dnia w altanie ogrodu hrabia wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Gryzelda prosiła go jednak o pewną zwłokę, do czasu, w którym udowodni światu jego niewinność. Tymczasem hrabia proponuje Beacie wyjechać na dłuższy czas dla rozrywki. Beata, dotknięta tą propozycją, postanowiła się zemścić i uwięziła Gryzeldę w wieży, a sama otruła się, napisawszy przedtem listy. Dzięki przypadkowi dało się uratować i uwolnić z zamknięcia Gryzeldy, która błaba hrabiego, aby ją bronił przed Beatą

A ty, mój stary, wiedz, że panna von Ronach jest moją narzeczoną, i strzeż jej, jak oka w głowie. Jak widzę, chciano teraz znów popełnić zbrodnię, jaka miała już miejsce z moją żoną!

Wszystko to powiedział hrabia jednym tchem. Potem jeszcze raz zajrzał wdół do Gryzeldy.

— Jeszcze chwilę odwagi i cierpliwości, moja ukochana! Grollmann pozostaje tu przy tobie, aż ja pobiegnę do wieży!

Gryzelda nawpół żywa skinęła głową i uśmiechnęła się. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Bez sił opuściła się na podłogę.

Hrabia Harro wybiegł na dwór. Zwołał służbę i kazał zebrać wszelkie narzędzia, jakieby się nadawały do otworzenia zamka drzwi wieżowych.

Rozkazał wszystkim iść za sobą.

Zamek nie dawał się łatwo otworzyć. Była to stara, mocna robota. Ponieważ trwało to za długo, hrabia kazał wyciąć zamek.

Wreszcie drzwi rozwarły się. Hrabia w kilku susach był już na pierwszem piętrze, wbiegł do komnaty i podszedł do gobelinu, wiszącego na ścianie. Latarnią, którą zabrał, oświetlił ramę we wskazanem miejscu i z całych sił nacisnął naznaczonego ołówkiem delfina.

Drzwi odskoczyły. Hrabia rozwarł je na całą szerokość i ujrzał Gryzeldę, leżącą bez tchu u jego stóp.

— Zemdlała, panie hrabio! — zawołał do niego z góry Grollmann.

Hrabia schylił się i uniósł Gryzeldę w ramionach, jak dziecko.

I niósł ją tak w ramionach, aż na dwór, a służba, nic nie rozumiejąc, patrzała na niego zdumionym wzrokiem.

Hrabia czuł, że najskuteczniejszem lekarstwem dla Gryzeldy w tej chwili będzie przedewszystkiem świeże powietrze, a potem odpoczynek w łóżku.

Rzeczywiście na dworze Gryzelda odzyskała przytomność i otworzyła oczy.

— Najdroższa moja, odzyskałem cię wreszcie. Bogu niech będą dzięki! — szepnął hrabia, mocno przyciskając ją do swojej piersi.

— Ach, teraz już jest wszystko dobrze, wszystko dobrze, tylko nie dopuszczaj do mnie Beaty, ja się jej boję.

Jęk wyrwał się z jego piersi.

— Ach, ona odpowie za to, co zrobiła z tobą.

Gryzelda znowu straciła przytomność.

Hrabia wyniósł ją do pokoju, przylegającego do hollu i troskliwie ułożył ją na kanapie. Służba ze zdumieniem i przerażeniem spoglądała na swego pana i bladą dziewczynę w jego objęciach. Ale Grollmann, który już także znalazł się na miejscu, wyprosił wszystkich z pokoju, pozostawiając tylko Bertę, żeby zajęła się młodą narzeczoną pana hrabiego.

Hrabia Harro kazał szybko przynieść mocnego wina i przy pomocy Berty wlał Gryzeldzie kilka łyków do ust.

To ją ożywiło. Próbowała się podnieść. Wszystko w niej dygotało jeszcze od przeżytych wrażeń. Ale zobaczyła troskę i lęk w oczach ukochanego i to dodało jej sił.

Podniosła się przy jego pomocy i usiadła w wygodnym fotelu.

— Ach, jak dobrze. A teraz czuję



I niósł ją tak w ramioanch aż na dwór

straszny głód — powiedziała, siląc się na wesołość.

Gryzelda wtuliła się w jego ramiona, jak zmęczone dziecko.

Grollmann wybiegł i po krótkiej chwili wrócił z półmiskiem najróżniejszych kanapek. Tymczasem Berta, ponieważ Gryzelda skarżyła się na ból głowy, rozpuściła jej warkocze.

Teraz Gryzelda wzięła się do jedzenia, uśmiechając się ciągle do hrabiego, który oczu nie mógł oderwać od jej bladej twarzy. Na jego prośbę wypiła jeszcze jedną szklankę wina. A kiedy się już należycie wzmocniła, poprosiła hrabiego o rozmowę w cztery oczy.

Hrabia wysłał z pokoju Grollmanna i Bertę.

Gryzelda poinformowała go o swoich odkryciach. Opowiedziała mu także swój sen, ale już w najdrobniejszych szczegółach. I o tem, jak krok za krokiem dążyła do raz obranego celu, by wykazać światu jego niewinność.

— Miałam jeszcze ochotę dojść do tego, w jaki sopsób Beata wydostała z twego biurka truciznę, gdyż teraz jestem już przekonana, że to ona otruła twoją żonę, tak jak i mnie chciała zgładzić. Ale już teraz nie mam sił, walczyć z nią. Musisz sam wziąć tę całą sprawę w ręce i doprowadzić ją do końca.

Hrabia był wstrząśnięty głęboko tem wszystkiem, co usłyszał. Ukląkł przed ukochaną i objął jej kolana.

— To wszystko uczyniłaś dla mnie?

Tobie, jedynie tobie zawdzięczać będę, że z czystym honorem wrócę do świata. Ale zgroza mnie ogarnia, kiedy pomyślę, za jaką cenę mogło się to stać. Ach, ty moja ukochana Gryzeldo, ileś ty się musiała nacierpieć. Jeszcze teraz drżę cały o ciebie i obawiam się na chwilę stracić cię z oczu.

Hrabia patrzał głęboko w jej oczy i całował jej blade usta. Gryzelda tuliła się do niego, a oczy jej lśniły szczęściem.

— Jakże chętnie przeprowadziłabym sama wszystko do końca. Ale siły nie pozwalają mi na to. I taki czuję lęk przed hrabianką Beatą, jak jeszcze przed żadnym człowiekiem.

Gryzelda objęła go czule.

— A ty? Co ty będziesz robił? — zapytała lękliwie.

Hrabia głaskał ją po głowie i przyciskał jej warkocze do ust.

— To, co jest konieczne. Nazwisko Treuenfels jeszcze raz wystąpi na forum publiczne, by je ostatecznie oczyścić przez dowiedzenie mojej niewinności. Ale ty nie myśl już o tych sprawach. Pozostaw wszystko mnie. Nie myśl teraz o niczem innem, tylko o naszem szczęściu. A teraz chodź, moja kochana. Czy możesz chodzić? Czy odzyskałaś już na tyle siły? Jeżeli nie, to cię chętnie zaniosę nagórę.

Gryzelda podniosła się zwolna. Kolana jej drżały jeszcze trochę. Ale mogła jednak trzymać się prosto i mocno wsparta na ramieniu narzeczonego, iść naprzód.

— Wiem też, jak się to stało, że baron Dalheim przyszedł wreszcie do mnie! — powiedział hrabia.

Gryzelda spojrzała na niego, rumieniąc się mocno.

— Więc jednak wygadał się!

Hrabia opowiedział jej, jak ją szukał w Dalheim i o czem mówił z baronem.

Dumnie wyprostowany wiódł hrabia Harro zwolna swoją narzeczoną po schodach do pokoju córki. Przywołał Bertę, by pomogła Gryzeldzie przy rozbieraniu. Potem ucałował rękę ukochanej i powiedział:

— Dobranoc, Gryzeldo, dziś znów modlitwę wianuszkową za siebie i za mnie.

Gryzelda odpowiedziała mu z uśmiechem.

— Uczynię to, Harro.

Potem ujęła go za rękę i zaprowadziła do łóżeczka Gildy.

Dziecko spało spokojnie.

— Nasze słodkie maleństwo! Jak my ją będziemy kochać, Harro!

Mimo obecności służby, nie mógł się hrabia powstrzymać, żeby nie pocałować Gryzeldy.

Berta i Henryka popatrzały na siebie porozumiewawczo.

— Teraz znowu nastaną w zamku szczęśliwe dni! — szepnęła Henryka do Berty.

ROZDZIAŁ 29
DWA LISTY

Hrabia wyszedł.

Przy drzwiach zostawił Grollmanna na warcie.

Ale tej nocy w zamku Treuenfels nikt nie spoczął, prócz Gildy i Gryzeldy, no, i hrabianki Beaty, którejby już nic nie zdołało zbudzić.

Hrabia udał się właśnie do Beaty. Towarzyszyło mu na jego żądanie dwoje osób ze służby.

I ty, Harro, musisz także być z nią ostrożny, proszę cię o to. W jej oczach widziałam obłęd, kiedy zatrzaskiwała przedemną drzwi. Ona gotowa jest na wszystko w szale swej obłędnej zazdrości.

— Bądź spokojna, moje kochanie. Ta bezduszna istota nie będzie ci już mogła nic złego uczynić. Teraz rozumiem, dlaczego nie odpowiadała na moje pukanie do jej drzwi. Nie miała chyba odwagi stanąć przedemną oko w oko. Dużo rzeczy w jej zachowaniu stało się teraz dla mnie zrozumiałe. I nie mogę się wydziwić, dlaczego wcześniej nie powziąłem przeciwko niej podejrzeń. Ale teraz już koniec z nią. Moja Gryzelda położy się teraz do łóżka, nie, nie nagórę do swojej sypialni, gdzie byłabyś tak blisko Beaty. Zaprowadzę cię do Gildy. Henryka pościeli ci tam na tapczanie i będzie czuwała nad wami obydwiema.

W głębinie i przestworzach

Niejednokrotnie pisaliśmy już o uczonym amerykańskim **Williamie Beebe**, który dzierży prym, wśród badaczy morza i chlubi się tem, że zstąpił w swej kuli, zwanej „batysferą“ najgłębiej ze wszystkich ludzi w otchłanie morskie. Mimowoli przychodzi na myśl porównanie Beebe'a z prof. Piccardem, który pragnie osiągnąć największą wysokość w przestworzach.

W przeciwnych kierunkach idą ataki obu tych ludzi; jeden jest wspinaczem stratosferycznym, a drugi nurkiem głębinowym. Jeden uczy się znosić pustkę rozrzedzonego powietrza, drugi — **straszliwy ciężar ciśnienia.** Na każde okienko kwarcowe „batysfery“ Beebe'a cisnął słup 19-tu ton wody, przyczem na batysferę działało ciśnienie 7.016 ton, to znaczy 95-ciu kilogramów na centymetr kwadratowy jej powłoki. Piccard, żeglarz powietrzny, odczuwał w swojej gondoli balonowej ciśnienie zaledwie dziesięciu gramów na centymetr kwadratowy. Beebe wyzywał więc straszliwą **potęgę ciężaru,** Piccard zaś — **eksplozji.** Obaj znajdowali się w królestwie śmierci, spokojni, uważni, pragnący wykraść tajemnicę naturze.

William Beebe opowiada w niedawno wydanej książce o swoich przeżyciach w głębościach morskich. Znajdujemy tam karty, pełne zadziwiających spostrzeżeń, a równocześnie — wspaniałej poezji. Oto wycinek z opowiadania człowieka, który znajduje się zawieszony przeszło na 900 metrów pod zwierciadłem wody w absolutnej ciemności Atlantyku.

Beebe opowiada o swoich wrażeniach w notatniku, pisanym w głębinach morskich w sposób następujący:

„O godz. 11.20 zatrzymaliśmy się lekko na 900 metrach i wiedziałem, że to będzie nasz ostatni poziom, ponieważ tlen był już na wyczerpaniu. Woda wydaje się tu **bardziej niż czarna.** Zdaje się, że wszystkie przyszłe noce świata górnego trzeba uważać jako zwykłe stopnie **do całkowitej ciemności,** panującej tutaj. Popatrzyłem wgłąb i zdałem sobie sprawę, że niema tutaj owej świetlistości, którą w wodach niegłębokich zwykliśmy nazywać „f o s f o r e s c e n c j ą“. Nasz potężny reflektor nie zdołał przyciągnąć w orbitę widzenia jakiegokolwiek stworzenia organicznego. Niektóre istoty uciekły, niektóre zaś całkowicie nie zainteresowały się tem zjawiskiem. Zapalaliśmy mały reflektor z przerwami co trzy minuty, aby zauważyć, czy organizmy, żyjące w głębinach, reagują na światło. Przyczyną tej obojętności na światło jest niewątpliwie fakt, że w głębinach nieznana jest różnica dnia i nocy, nieznane jest tutaj wogóle jakiekolwiek światło poza światłem pochodzenia zwierzęcego.

W krańcowej ciemności zauważyłem bezwzględną czystość wody i niemożliwość jakiegokolwiek jej zmącenia. Odległość sześć mil od brzegu i 2.000 metrów od dna morskiego mogła to uczynić możliwem. Nie było tutaj zjawiska rozszerzania się światła ani „r e f r a k c j i“ (załamania się). Punkty świetliste, które poruszały się w otchłani, były tak wyraźne, jakgdyby stały w miejscu. Natomiast bardzo wybitnie ujawniło się zjawisko refleksji światła (odbijania).

Byliśmy na głębokości 923-ch metrów, kiedy zaczęliśmy się podnosić w górę. Kiedy światła stały się liczniejsze, woda zdawała się tętnieć życiem. Istoty, pozbawione światła własnego, były skazane na życie w odbiciu światła, wydzielanego przez inne organizmy. Inne organizmy, ślepe od urodzenia, mają za jedynego przewodnika-towarzysza, z którym wędrują razem.

Zanim podjęliśmy powrót w górę, musiałem przerwać pisanie, tak bardzo były zlodowaciałe moje palce, oparte na zimnej stali okienka. A kiedy udałem się wgłąb „batysfery“, miałem wrażenie, jakgdybym znajdował się wśród lodu. Na wysokości 899 metrów usłyszałem przez t e l e f o n metaliczny dźwięk. Dowiedziałem się później, iż pękła jedna z lin, podtrzymujących przewód, łączący telefon „batysfery“ z okrętem.

Oczy moje przyzwyczaiły się już do ciemności w tych głębinach tak, że nie popełniałem błędów. Atramentowa ciemność wody była przerywana językami, tęczami, mgiełkami świetlistemi i wielobarwnemi. Wymiary i intensywność tych świateł były najrozmaitsze. Niektóre organizmy o małem świetle posiłkowały się potężnym blaskiem innych. Jeżeli fosforescencje w wodach niegłębokich są wydzielane przeważnie przez istoty „N o c t i l u c a“, albo przez rośliny jednokomórkowe — to obserwuje się całkowity ich brak w otchłaniach, ponieważ jakakolwiek forma życia, istniejącego w bliskości powierzchni wody, zgasła już na kilkaset metrów ponad nami.“

Tak oto wygląda symfonja absolutnej ciemności, opisywana przez człowieka, zamkniętego w pancernej kuli, izolowanego od ludzi, którego łączy ze światłem górnym jedynie wątły przewód telefoniczny.



Gwałtowny huragan zniszczył obóz weteranów amerykańskich na Florydzie (Stan. Zjedn. Półn. Am.), przyczem 75 osób poniosło śmierć, a przeszło 200 odniosło okaleczenia.

Dział gospodarczy

POMOC DLA ROLNIKÓW

dotkniętych klęską posuchy

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych postanowiło przyjść z pomocą rolnikom na obszarze Poznańskiego, którzy ucierpieli wskutek tegorocznej posuchy. Obecnie odbywają się narady co do form i zakresu tej pomocy.

Jak słychać, zamierzane jest przedewszystkiem zorganizowanie **rozdziałów ziarna siewnego wśród rolników, najbardziej dotkniętych klęską posuchy.** Odnośne wnioski co do zakresu pomocy i organizacji tej pomocy, ministerstwo Rolnictwa przedłoży wkrótce komitetowi ekonomicznemu Ministrów, który obradować ma w najbliższych dniach.

Rozpatrywana jest również sprawa przyjścia z pomocą rolnictwu przez uruchomienie kredytów **na nowoczesną organizację chłodnictwa.** Pozatem rozpatrywana jest sprawa zorganizowania w Małopolsce wschodniej w okolicach Zaleszczyk nowoczesnej **przechowalni owoców,** w połączeniu z przetwórnią owoców na marmelady itp.

Komitet Ekonomiczny Ministrow ma na najbliższem swem posiedzeniu zatwierdzić wysokość kredytów na te cele wraz z odpowiednim planem działania.

Zwyżka na rynkach zbożowych

Na wszystkich bez wyjątku rynkach zbożowych w tygodniu sprawozdawczym zaznaczyła się **wyraźna zwyżka.** Bezpośrednią przyczyną **jest** wyjaśniający się coraz więcej stan tegorocznych zbiorów, które wbrew pierwotnym zapowiedziom przedstawiają się **niezbyt świetnie.** Przedewszystkiem odpadnie zdaje się całkowicie obawa co do eksportu ze Stanów Zjednoczonych, a obliczenia ostatnie mówią nawet, **że będą one zmuszone pewną ilość pszenicy importować.**

Naogół tegoroczne zbiory mają być większe od zeszłorocznych tylko o 20 milj. q. O ileby się to sprawdziło, to dawne niesprzedane zapasy znów uległyby pewnej redukcji, co oczywiście **sprzyjałoby poprawie cen.** Jak dotąd zapasy te wywierały wpływ wysoce zniżkowy.

Najważniejszą wszakże okolicznością w tym zakresie jest to, że z Argentyny nadchodzą w dalszym ciągu **wiadomości niepomyślne o stanie zasiewów, a nawet o trudnościach, związanych z ich dokonaniem** (na półkuli południowej obecnie odbywają się siewy wiosenne). Stąd pochodzi **zwyżka cen** zarówno w Buenos Aires, jak i na rynkach wolnych, które dotąd zasypywane były pszenicą argentyńską. Stwarzałoby to pomyślną sytuację i dla naszych zbóż, których cena w dużym stopniu jest uzależniona od poziomu rynków wolnych. Dotyczy to przedewszystkiem pszenicy, która jednak pociąga zwykle za sobą i inne zboża.

Na rynku krajowym panuje w dalszym ciągu **tendencja zwyżkowa wobec małej podaży.** Zwyżka ta dotyczy wszystkich zbóż, najmniej stosunkowo jednak żyta, które jest u nas najważniejszym ziemiopłodem. Dlatego też słusznie poniekąd rolnicy wskazują, że **straty na zbożu z trudnością będą mogły być wyrównane zwyżką na artykułach hodowlanych.** Na zwyżkę cen duży wpływ wywierają niewątpliwie również wiadomości o mniejszych zbiorach w niektórych powiatach woj. poznańskiego, łódzkiego i t. d. Przypuszczają nawet, że ogólny zbiór tegoroczny będzie **mniejszy od zeszłorocznego.** Tu i ówdzie ucierpiały również ziemniaki, które **stanowią podstawę przy żywieniu** inwentarza.

Na uwagę zasługuje **bardzo mała podaż zbóż,** zwłaszcza żyta. Na największym rynku krajowym — w Warszawie — giełda zbożowa notuje sprzedaż dzienną w ilości około 250 ton żyta. Jest to ilość zaledwie wystarczająca na aprowizację samej Warszawy. Decydującym momentem w tym zakresie jest oczywiście wstrzymanie egzekucyj z tytułu zaległości podatkowych do 15 października. Rolnik ma więc przed sobą jeszcze przeszło miesiąc czasu. Wprawdzie zbliża się drugi groźny termin — 1 października, kiedy wypadnie płacić przeważnie dwie raty amortyzacyjne z tytułu oddłużenia. Trudno przewidzieć, w jaki sposób rolnictwo wybrnie z tych trudności, gdyż dopiero w ostatnich dwuch dniach zaznaczyła się zwiększona podaż zboża, głównie żyta i pszenicy. Ceny utrzymują się nadal na dotychczasowym poziomie, dochodzącym do 13 zł. za kwintal żyta i 20 zł. za kwintal pszenicy.



W tych dniach odbyła się w Rzymie przed królem Emanuelem wielka parada włoskiej młodzieży faszystowskiej.

Likwidacja nieściągalnych zaległości podatkowych

Izba Skarbowa oraz wszystkie Urzędy Skarbowe otrzymały okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 7-go bm. polecenie umorzenia wszystkich figurujących w księgach bierczych zaległości bez względu na ich wysokość: a) w podatkach wojewódzkim od wyszynku i od wzbogacenia się oraz w nadzwyczajnej daninie państwowej z r. 1921 — łącznie z wszelkiemi dodatkami, b) w grzywnach i karach pieniężnych w zakresie podatków: gruntowym, od nieruchomości od lokali, od placów budowlanych, przemysłowym w obu jego formach, dochodowym z obu zego działów specjalnym od tantjem, kapitałów i rent oraz majątkowym, nałożonych orzeczeniami, wydanemi do dnia 31 marca 1933 r., wyjąwszy grzywny i kary pieniężne, nałożone na podstawie art. 96 ustawy o podatku dochodowym oraz art. 105 ustawy o podatku przemysłwym.

Zarządzenie to ma na celu uporządkowanie ksiąg bierczych przez usunięcie z nich należności obecnie nieściągalnych z następujących powodów: 1) faktycznej likwidacji przedsiębiorstwa, zwinięcia warsztatu pracy lub też utraty przez płatnika źródła dochodu, jeżeli zarazem płatnik ten nie posiada innego majątku lub dochodu, na który można skierować egzekucję; 2) śmierci płatnika lub emigracji, jeżeli okoliczności te znane są władzy skarbowej dokładnie; 3) zmiany miejsca stałego zamieszkania przez płatnika i niemożności ustalenia jego obecnego miejsca zamieszkania,

Kronika gospodarcza

WZROST PRODUKCJI W ŁODZI. Średni przemysł włókienniczy w Łodzi zatrudniał ostatnio 9.647 robotników pracujących w 85 fabrykach. W porównaniu z lipcem, ilość zatrudnionych robotników zwiększyła się o blisko 3.000 osób, a ilość czynnych w tym przemyśle zakładów wzrosła o 7. Obecnie unieruchomionych jest w średnim przemyśle włókienniczym tylko 8 fabryk.

KOCE DLA WŁOCH. Jak się okazuje, Włosi chcą zamówić w Polsce 300 tys. koców po śmiesznie niskiej cenie. Koc, stanowiący wzór, powinien wedle prowizorycznej kalkulacji kosztować około 9 zł. Włosi natomiast proponują zaledwie 1 dolar 25 centów, czyli około 6 zł. 50 gr. Niewiadomo zatem, czy dojdzie do porozumienia.

FLOTA GDAŃSKA ZMNIEJSZYŁA SWÓJ TONAŻ. Tonaż ogólny statków, pływających dotąd pod banderą gdańską, wynosił około 275 tys. ton, co sprawiało, iż tonaż ten przewyższał więcej, niż 4-krotnie tonaż, pływający pod banderą polską. Na kształtowanie się sytuacji w ten sposób wpływał fakt, że pod banderą gdańską pływało kilka dużych statków tankowych dla przewozu nafty, należących do T-wa Baltish-Amerycanische Petroleum Import Gesellschaft m. b. H. Te statki tankowe nigdy prawie do portu gdańskiego nie zawijały, gdyż przewoziły naftę na dalekich wodach amerykańskich, względnie pomiędzy Ameryką a Europą.

Obecnie statki te o ogólnym tonażu około 262 tys. ton zmieniły bandery, zamiast pod banderą gdańską, będą pływały nadal pod banderą panamską. Dzięki tej zmianie tonaż statków pod banderą gdańską sprowadzony zostanie do właściwych rozmiarów około 13.000 ton.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU POLSKICH ŚLEDZI DO AMERYKI. Port rybacki w Gdyni zwiedził niedawno sekretarz Związku Kupców Polskich w Detroit, celem zorjentowania się, co do możliwości nawiązania bliższych stosunków handlowych. Chodzi mianowicie o śledzie solone, znajdujące łatwy zbyt w okresie miesięcy zimowych.

Ogólne zapotrzebowanie polskich sklepów w Stanach Zjednoczonych można określić na 20 tysięcy beczek w jednym sezonie. Mocno solone śledzie znane są tam pod nazwą holenderskich, a lepsze gatunki pod nazwą „szmalcówek“.

Eksport śledzi polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wymaga bliższego opracowania.

PROJEKT POLSKIEGO PRAWA MORSKIEGO. Na terenie Komisji Kodyfikacyjnej odbywają się obecnie dyskusje nad projektem polskiego prawa morskiego, mającego zastąpić obowiązujące u nas niemieckie prawo morskie i rzeczne.

Należy podkreślić, że jednocześnie i w Niemczech poddano rewizji stosowane również u nas prawo morskie i rzeczne. Zdaniem ekonomistów i prawników niemieckich, oraz sfer gospodarczych prawo to wymaga zmian i dostosowania go do dzisiejszych warunków.

Kronika Śląska

Z IZBY ROLNICZEJ.

Izba Rolnicza zawiadamia, iż w pewnych warunkach dopuszczalny jest eksport zboża do Niemiec:

1) Z gospodarstw ponad 100 ha Urząd Woj. ustali indywidualnie ilość zboża do eksportu.

2) Drobna własność ponad 20 morgów może eksportować 50 kg. z morgą.

Eksport mniejszych gospodarstw będzie uregulowany później. Do eksportu są upoważnione niektóre firmy rolniczo-handlowe i prywatni kupcy, a mianowicie:

1. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Rybniku z Oddziałami.
2. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Pszczynie.
3. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Zagroda" w Lublińcu.
4. Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" w Mikołowie.
5. Franciszek Kałuża, Żory.
6. Paweł Flak, Wodzisław Śl.
7. Firma Simon w Pszczynie.
8. Jankowski w Rybniku.
9. Augustyn Niesler, Wodzisław Śl.
10. Karol Sitko, Wodzisław Śl.
11. L. Macura, Katowice, ul. Francuska 32.
12. Haase i Ska, Lubliniec.

Jeszcze o wyborach. Z różnych stron Polski nadchodzą wiadomości świadczące nie najlepiej o czystości aktu wyborczego na Śląsku. Obok sławnych już w tym względzie pewnych gmin górskich, donoszą nam także o wypadkach innych. Fakta te notujemy skrzętnie, przyjdzie chwila, gdy je ujawnimy.

Powiat Pszczyna

Pawłowice. Krwawa zbrodnia. W nocy z piątku na sobotę do mieszkania emer. kierownika szkoły Augusta Pitloka w Pawłowicach w powiecie pszczyńskim wszedł włamywacz. Trzask wyłamywanej ramy okiennej zbudził służącą 40-letnią Marię Chmielnikową. Zaniepokojona kobieta wbiegła do pokoju i natknęła się na włamywacza. Wywiązała się walka. Krzyki Chmielnikowej obudziły drugą służącą, 19-letnią Wiktorję Koźlikównę, która zaalarmowała domowników i zapaliła światło. Bandyta zrezygnował z kradzieży i uciekał przez sień, kierując się ku drzwiom. Podrodze usiłował porwać stojący w korytarzu rower, lecz przeszkodziła mu w tem Koźlikówna, która go wytrwale ścigała razem z Chmielnikową. Uciekający włamywacz i kobiety wybiegli na podwórze. Tam służące podniosły krzyk, chcąc zaalarmować sąsiadów. Wtedy bandyta przystanął i strzelił. Koźlikówna, trafiona w udo, upadła na ziemię. Padł drugi strzał. Chmielnikówna ugodzona śmiertelnie w skroń, padła trupem na miejscu. Huk dwuch strzałów obudził sąsiadów, lecz morderca już przepadł w ciemnościach nocy.

Powiat Cieszyn

Cieszyńskie. Z wyborów. Agitacja wyborcza przybierała na Śląsku często formy wprost nieznyzywoite. I tak np. w **Dzięgielowie** — specjalni posłańcy obchodzili obywateli i nakłaniali ich do pójścia do wyborów, strasząc przytem aresztem każdego kto do wyborów nie pójdzie. Przez cały prawie dzień wyborów furmankami zwożono ludzi do lokalu wyborczego. Tym i różnym innym podobnym sztuczkom zawdzięcza sanacja w wielu gminach tak duży udział w wyborach. Gdzie nie było można ludzi skłonić do pójścia do wyborów, tam radzono sobie, jak opowiadają świadkowie, w sposób prymitywny. Głosowały duchy. Lecz nawet te sztuczki nie zdołały uratować sanacji od klęski wyborczej.

Ogrodzona. Czy nie za wielka gorliwość. Donoszą nam, że tutejsza policja obchodziła wszystkie mieszkania, wzywając ludzi, by poszli do wyborów. Można sobie wyobrazić, jak zjawienie się policjanta w tego rodzaju sprawie działa na danego wyborcę. Fakt ten rejestrujemy dla charakterystyki ostatnich wyborów na Śląsku.

Strumieńskie. Wybory. W gminach tutejszych panował teror nieopisany. W różny sposób straszono ludzi i starano się ich skłonić do udziału w wyborach. To też gminy te wykazują udział w głosowaniu 50—80 proc. Gminy Zabłocie, Strumień, Mnich, Chybie, Zbytków miały do 20 proc. nieważnych głosów. Teroru dopuszczali się wójtowie i nauczyciele. Kobietom wdowom grożono odebraniem zapomóg. Nacisku doznali także robotnicy cukrowni w Chybiu. Straszono ich odebraniem pracy. Starosta prawie codziennie objeżdżał wójtów. Często ludzi zwożono do głosowania.

Ustroń. Presja fabryki. Niejaki Alojzy Matloch przy wypłacaniu zarobków w tutejszej fabryce agitował za wyborami i wywierał nacisk na robotników. Niewiele ta agitacja pomogła, gdyż Ustroń wykazał zaledwie 40 proc. udziału w głosowaniu, zato agitacja ta narobiła dużo złej krwi i Matloch może być pewien, że robotnicy te wybryki urzędnika sobie dobrze zapamiętają.

Cieszyn. Wypadek motocyklowy. Jadąc z Cieszyna do Kończyc w okolicy Bobrku został wyrzucony z motocykla, jadący nim Wiktor Cieglarz, nauczyciel. Rannego odwieziono do szpitala Krajowego w Cieszynie.

Cieszyn. Niewczesne żale. Załośnie placze nad wynikiem wyborów organ N. Ch. Z. P. i oblicza, co to wszystko się mogło stać, gdyby ciotka miała wąsy. Pod koniec się atoli pociesza, że jakoś to będzie i szuka przymierza z nowo wybranym posłem Płonką. Jeżeli innych trosk „Nowiny" nie mają, to jakoś to będzie. Powaśniona rodzina się pogodzi znowu. Atoli na niebie sanacyjnem pojawić się mogą inne chmury.

Brenna. Pożar. Pożar zniszczył tu drewniany dom Kisiały. Szkoda znaczna.

Ustroń. Włamanie. Do Jamroza w Ustroniu włamali się kasiarze i, rozpruwszy kasę zabrali z niej około 15.000 zł. w wekslach. Czy je zrealizują?

Powiat Bielsko

Dolne międzyrzecze. Zemsta. Niejaki Jerzy Gibiec, rolnik strzelił z poza muru do swego przeciwnika Malchara z strzelby myśliwskiej, raniąc go ciężko w pierś, rękę i policzek. Malchara odwieziono do szpitala, zaś Gibca i Goda, który współdziałał w napaści, uwięziono.

Tekla Klebetnica



Roznilli ludeczkowie!

Jakby jeszcze terazykej kiery powiedzioł, że sprawiedliwości nima na świecie, to niechby takimu cały tydzień bachorami przewracało. Bo ty wolby to przeca dobro wiec. Gdożby sie na tyn przykłod był dowiedzioł, co my ludowcy, my opozycyja, dyby nie ty wolby. Aż mie kańsik w piętach śmigło, jakżech sie przeca dowiedziała, jak to wypadło i wiycie, żech sie ani na krzte nie omyliła przy moim rachunku. Szkoda żeście gdo semnom nie zrobili zakładu. Tych pięć milionów, co poszło do wyborów, to jest jako prawiym samo biurokracja, emigranci do Palestyny i Niemcy. Terazy to jusz bydymy wiedzieć wiele ludzi momy w kuście. A chłopi i robociarze, to przy wolbach piety pokozali, widać teraz, gdo umie sztame dzierżeć, na spolke z handelesami nie idzie i dbo o swój honor. Teras to jusz każdy niewierny Tomasz bedzie wiedzioł, skim mo do roboty.

Ale wiycie moi rostomili, jakby tyn deszcze nie był tak gichoł, toby to jeszcze lepi było wypadło. Joch sie tesz wybrała z moim paryzolem troche tych ludzi przyhamować abo opamiętać, ale sie tam wiela zrobić nie dało. Coch sie z parazolem chciała kapke słożyć, toch sie mi za kark zaczyno loć i musiałach dać pokoj tym gizdokom. A szkoda, bo jo to jeszcze z karwinkich czasów umiem tudzoim zagitarzyć, co majom robić. Ten deszcz jednako szwarnie pomog sana cyji do 30 procent, bo jakby było pieknie, to by miejedyn był raczyj poszeł na szpacyr do lasa, a przy tym deszczu tosz ponikerzy, z ciekawości parazolem głowsko przykryli, coby nie było widać gdo idzie i ku wolbom sie kwanckali. I poszmarowali sanacyji.

Ale tam jeszcze nic nima str one, bo dycki deszcz padoł nie bedzie, a wolby tesz niedługo muszom być. Pujdom potym ci, co oto w niedziele nie byli.

Wiycie ludeczkowie, jesik przed wolbami była kumedyja, to po wolbach teras cyrkus, bo czego sie komu zachciewało, to mo. Tym sanacyjnym kandydatom na posłów sie to bardzo leko przedstawiało, zebrać 10.000 głosów i jusz sie dyjety posypiom, a przytym ich lakło. Głosów mo każdy do pierona, a dyjety bedzie trzeba płacić tym... co agitowali, bo se to dobrze zasłożyli, jyny nie wszycy bedom mieć z czego dobyrać.

Ale tyn pon Płonka, tyn zrobił sanacyji heraim. Anibych sama nie była myślała. Ale to je wiycie tak, że nigdy sie nie trzeba naprzód z nikogo pośmiewać. Na pana Płonke to teras wyrzcom, że z Bobkem chodził do jednej szkoły, ale ta szkoła musi być dobro, kiedy tak ludzie o nij pamiętajom.

A niewięcej łostudy to teras mo ten poseł prymus na liście, co mu Śląsko brygada tak hipoteke zaszmarowała. Był borok jisty, że pon Płonka jusz je kaput i radowoł sie, że mu inwentarz zafantujom i jusz sie gotowoł cosik na łacno odkupić, a tu sie naroz wszycko do góry nogami kopyrtło. Prymus dostoł cosik niewiela ponad 10.000 głosów, bo go baji pon notar prześcignył choć był na drugim miejscu, a pon major Płonka mo teras aż 2 mandaty i trzycettysięcy głosów. Ale to tak wiycie ludeczkowie major a fraiter to jednako jest wielko różnica. Możne sie jakosi pogodzom, bo tam przeca oficyr z gemajnym na pojedynek nie pujdzie.

Gorsze tosz to je stymi, co przeszli bez mandatu. Dejcie se ludkowie spokoj, zebrać uczciwie tela tysięcy samych katolickich głosów, jak na przykłod tyn młody dyrektor ze starego targu i dostać przy tym w putni, toby sie niejedyn mog pięściom przebość. Ale tosz to je wiycie taki, w sanacyji nie wystarczom same głosy, tam jeszcze trzeba być prymusem na liście. A jak baji w swoji parafiji głosów chybiło, to se trzeba umieć przygnać. Jak sie chce, coby nasze dzieci bogatych ojców miały, to baji żyda trzeba za pomka pytać. W Polsce każdy katolik mo swojigo żyda. W Skoczowie to może być młynorz, w Cieszynie piekorz, a jak sie mo swój młyn ku tymu, to sie potym mandat fajnie skleji. Szak w Katowicach dobrze wiedzieli, kogo majom na liście prymusym zrobić. Ale jako prawiym, tyn młody derektor sie jeszcze na tej polityce nie wyzno. Po drugi roz to mu jusz to lepi pujdzie.

Nejbardziej jednak ludeczkowie tosz mi je luto tego starszego pana z Cieszyna, co sie tesz do Warszawy wybiyroł a tak uwiązgnył. A to tesz jyny przez to, że go prymusym nie zrobili. Jak je pech, to je pech, aż do końca. Był młody, mioł pecha, bo sie jakosi mimog ożynić, teras jusz familije mo, a pecha tesz. Naprowde mi go je luto. Lepi by możne był zrobił, coby sie stom sanacyjom nie był paproł. No ale stało sie. Teras bedzie trzeba cosi zrobić, bo tak zasłożonego człowieka na lodzie nie łza dostawić. Dyby sie teras stomilijoni pogodzili, toby tam możne pon major jakomsi sztele naszli za forarbajtra. Jobych sama za tym słowo chynyła. Na drugi roz wom zaś tesz napiszym, co sie ztego wykluje. Opowiym wom tesz jakoto ponikierzy prymusi agitowali, jyny sie musicie przez brzuch dobrze przewiązać, cobyście ze śmiechu nie popukali.

Zebrania i Zjazdy

Pow. Brzeziny: Dnia 22 września br. odbędzie się Zjazd Statutowy S. L. we wsi Będzelin, gm. Mikołajów (lokal Straży Pożarnej) o godz. 11 przedpoł. Wybór nowego Zarządu Powiatowego.

Pow. Pułtusk: W niedzielę, 22 września o godz. 13 odbędzie się w Pułtusku powiatowa konferencja prezesów Kół Str. L. Wstęp za legitymacjami.

Piotr Koczara.

Pow. Miechów: 29 września br. odbędzie się statutowy Zjazd Powiatowy we wsi Muniakowice w domu ludowym. Początek o godz. 12.

Warszawa: Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. naznacza Powiatowy Zjazd Statutowy S. L. powiatu warszawskiego na dzień 29 września br. Zbiórka o godzinie 11 w Warszawie w lokalu Sekretarjatu Naczelnego S. L.

Janów Lubelski: W dniu 6 padziernika br. odbędzie się Powiatowy Zjazd Statutowy S. L. w Słodkowie cz. I. Wszystkie Zarządy Kół z powiatu janowskiego winny przybyć na ten Zjazd z legitymacjami. Początek Zjazdu, jak i lokal będzie podany w zaproszeniach.

Piotr Stępień sekretarz — **Paweł Kołtun** wiceprezes Zarządu Pow.

Sieradz: W dniu 22 września br. odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego, oraz wszystkich prezesów gminnych Zarządów Kół w Sieradzu w lokalu p. Płucińskiego na rogatce złoczowskiej. Początek o godz. 10 rano. Osobiste zawiadomienia rozsyłane nie będą. Sprawy bardzo ważne.

Węgrów: Dnia 22 września br. o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. z udziałem dra Z. Gralińskiego.

Radom: Statutowy Zjazd Powiatowy S. L. odbędzie się 29 września br. w domu Robotniczym w Radomiu. Początek o godzinie 1 popoł. Udział w Zjeździe będą mogli wziąć tylko członkowie zaopatrzeni w legitymacje.

Lubartów: Dnia 29 września br. odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego S. L. w Lubartowie, ul. Lipowa 3. Początek o godzinie 12 w południe. Sprawy b. ważne — obecność obowiązkowa.

UWAGA WICIOWCY!

Wojew. lwowskie i stanisławowskie: Walny VI Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej we Lwowie, odbędzie się w dniu 22 września br. we wsi Wysoka koło Łańcuta. Początek o godzinie 10 rano w sali domu ludowego.

Pow. Łask: Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej powiatu łaskiego odbędzie się w Łasku w sali Stowarzyszenia „Udział", przy ul. Warszawskiej nr. 1, w dniu 29 września br. Wejście na salę za legitymacjami członkowskiemi.